Nr. 164 i 165. We Lwowie, — Sobota dnia 20. Lipca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półroczenie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“. ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Sainte Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 19. lipca.

Według półurzędowego doniesienia, zostaną sejmy czeski i morawski zwołane na dzień 9. września.

To samo co w Czechach, odegrało się na mniejszą skalę przy wyborach sejmowych w Krainie.

Na miejsce dr. Moschego, jednego z najczynniejszych w sejmie, męża, którego gorliwości zawdzięczać ma Kraina konwersję indemnizacji, przez co się dodatek krajowy o 3 centy zniżył, wybrano jakiegoś Hribara, o którym tyle tylko wiadomo, że jest ajentem Banku „Slavia“. Na miejsce dr. Bleiweissa, znakomitego lekarza, którego ojciec był patrjarchą narodu słowieńskiego, wybrano chłopa Ogorelca w chwili, kiedy się toczy sprawa budowy nowego szpitala krajowego. W ogóle nie wszędzie przeszli kandydaci słowieńskiego centr. komitetu wyborczego, dzięki agitacjom jakiejś frakcji ultraklerykalnej i innej, podobnej do młodoczeskiej. Ale ultraklerykalizm poczyna się właśnie teraz odzywać także w Czechach, negujący ojczyznę a popierany przez *Vaterland* wiedeński, przeciw któremu staroczesi kategorycznie występują.

To, co o ks. biskupie Missie popisał *Slovenski Narod*, okazuje się nieprawdą. Między nim a ministrem Schönbornem wcale nie było mowy o urzędowaniu w języku słowieńskim, tylko o narzeczach tego języka. Biskup nieraz podnosił dziwny z ostatnich lat 10 rozwój języka słowieńskiego, sam też miewa do ludu kazania w książkowym języku słowieńskim i w nim wydaje listy pasterskie.

Jak z Gracu donoszą, nauczyciel słowieński Polanec został uwięziony pod zarzutem, że zachęcał znajomych, aby na wypadek wojny przeszli na stronę Rosji. Po przesłuchaniu kilku świadków puszczono obwinionego na wolność.

Köln. Ztg. podaje z Petersburga wiadomość, że tamtejszy francuski pełnomocnik wojskowy, pułkownik Bricis, otrzymał krzyż komandorski legii honorowej. Pułkownik ten odgrywał rolę w rokowaniach między wysokimi rosyjskimi i francuskimi dostojnikami wojskowymi. To samo pismo donosi z Adrjanopola, że we wsi Demiresz ajenci rosyjscy zebrali 150 bułgarskich dezerterów wojskowych, utworzyli z nich oddział i wypłacają im żołd.

Pisma petersburskie, a zwłaszcza *Nowoje Wremia* napadają w gwałtowny sposób na przewódcę węgierskich Serbów, dr. Swetozara Mileticza za jego enuncjację wobec jakiegoś rosyjskiego dziennikarza, że mianowicie Słowianie w Austro-Węgrzech nie chcą ani słyszeć o Rosji, widzą bowiem dobrze na przykładzie z Polaków, jak rząd rosyjski wyłącznie do tego zmierza, aby poddane mu ludy nierosyjskiego pochodzenia wynaradawiać i duchowo ujarzmiać.

Pruski minister oświecenia Gossler wyjechał na początku tego tygodnia do Szlezwiku. Głównym celem jego podróży są duńskie okolice Szlezwiku, gdzie chce odbyć wizytację szkół ludowych, ażeby się przekonać, jakie rezultaty odniosło zniesienie nauki języka duńskiego w szkołach szlezwikckich.

Z północnego Szlezwiku donoszą do pism berlińskich, że nowo ustanowieni landraci szlezwiccy kierują się widocznie surowszemi zasadami niż ich poprzednicy. Duńczyków 200 z duńskiej wyspy Aerore zamierzało urządzić wycieczkę do północnego Szlezwiku, mianowicie do pięknie położonego miasteczka Apenrade. Tymczasem zabronił im nowomianowany landrat Bonin wstępu do swego powiatu. Zakaz ten wywołał w kołach duńskich głośne skargi.

Zapowiadano, że liberały belgijscy przygotowują demonstracje, bankiety i t. p. na rocznicę zdobycia Bastyli. Tymczasem zaniechano wszystkiego, dowiedziawszy się, że socjaliści belgijscy zamierzają demonstracyjnie obchodzić tę rocznicę; jakoż socjaliści mimo deszczu przeciągali, śpiewając marsyliankę, z czerwonemi chorągwiami po ulicach Brukseli. Liberały belgijscy, to burżoazja w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Ogłoszony akt oskarżenia przeciw Boulangerowi nie robi w Paryżu żadnego wrażenia. Powszechnie ganią powierzchowność prokuratora i jego oklepane drobnostkowe twierdzenia.

Według doniesienia rzymskiej *Tribuny*, a więc źródła podejrzanego, papież polecił podnieść pieniądze złożone w rzymskich bankach i wysłać je za granicę.

W artykule „Anglia, Francja i Włochy“ pisze rzymska *Opinione*: „Między Anglią a Włochami panuje zgoda we wszystkich kwestjach, dotyczących równowagi na morzu Śródziemnem. Ambasadorowi w Londynie, Robilantowi udało się nietylko Salisburego, ale i przewódców opozycyjnych przekonać, jak wiele zależy Anglii na tej równowadze; porozumienie to więc poprowadziłoby w razie niebezpieczeństwa do równoczesnej akcji Anglii i Włoch. Okazało się to już przed laty, kiedy Francja Włochom wojnę wypowiedzieć i zaraz na Spezzję i Savonę uderzyć chciała. Wówczas to angielska flota gotowa do boju zawinęła pod Genuę i pierwszem pytaniem adm. Hewetta było: „czy wojna już wypowiedziana“. Artykuł ten obudził senzację i powszechnie pytają, co go wywołało.

Dzisiaj ma Milan przybyć do Belgradu.

Z Belgradu donoszą: Przed kilkoma dniami odbywała się narada w ministerstwie wojny, na której było dwóch oficerów rosyjskich. Rejencja wręczyła Simiczowi pismo do cara, w którem w wyrazach najuniżeńszych dziękuje za wysłanie Persianiego, zapewniając zarazem o głębokiej uległości całego narodu serbskiego dla cara. Persiani otrzymał, jak wiadomo, od króla wielki krzyż orderu Sawy, i onegdaj odjechał za dwumiesięcznym urlopem do Petersburga. Przedtem był na posłuchaniu u króla i u rejentów. Sześciu oficerów rosyjskich, trzech majorów i trzech kapitanów, przybyło wczoraj do Belgradu na studja wojskowe.

Organ Stambułowa, *Swoboda* przedstawia Serbii, na jakieby się naraziła niebezpieczeństwa, oddając się Rosji. W Bułgarji panuje spokój zupełny, rząd i ludność pracują nad ekonomicznym rozwojem kraju.

Zwycięstwo młodoczechów.

W dziejach parlamentaryzmu austrjackiego żaden ewenement takiej nie wywarł senzacji, jak wiadome zwycięstwo młodoczechów. Efekt chwilowy był jaskrawszy nawet, niż owego bohaterskiego czynu centralistów, kiedy gabinet, pochodzący z własnej ich krwi i kości obalili a zarazem siebie z większości w Radzie państwa i ze steru rządów na zawsze wyrzucili. Zwycięztwo młodoczechów i tem się w dodatku odznaczyło, że w całych Austro-Węgrzech, jak długie i szerokie, dwa tylko znalazły się pisemka, które zawtórowały do chóru pp. Gregrom — a to jakiś nieznany wcale poza Zagrzebiem *Agramer Tagblatt*, który żadnego wcale nie reprezentuje stronnictwa — i *Kurjer Lwowski* który odniósł taką klęskę przy wyborach w kraju i którego pisarze widocznie nigdy nie czytują *Narodnich Listów*, a zatem nie wiedzą też, co to młodoczesi. I wrychle to się okazało, gdy *Kurjer* w dodatku jeszcze ogłosił telegram, pochodzący niby z Pragi a trąbiący, iż się okazało, że staroczesi tylko drogą oszukaństwa i fałszerstwa zdobyli mandaty w kurji miejskiej, i że już wiele donosów poszło do kryminału przeciw tym niby to konserwatywnym a w rzeczywistości anarchistycznym politykom. Otóż *Narodni Listy* ze wstrętem pominęły to kłamstwo i nie powtórzyły go, bo też nikt w Czechach, nawet najzagorzalszy stronnik gregrowski nie dałby mu wiary. Radowały się wprawdzie zwycięztwem młodoczechów także pisma centralistyczne, ale ta radość właśnie była oraz szyderstwem krwawem.

Pisma polskie z restrykcją zachowały się wobec zwycięztwa młodoczeskiego i pojmują to pisma staroczeskie, — młodoczeskie, wrogie Polakom, naturalnie się nie spodziewały, aby im przyklasnął choćby *Kurjer Lwowski*, który do rupieci ważył się rzucać najświetniejszą, najwznioślejszą zdobycz dziejową narodu, tj. unię Lubelską. Dzisiaj jednak możemy już przystąpić do ocenienia tego ewenementu.

Piszemy wyraźnie „zwycięztwo młodoczechów“, a nie „klęska staroczechów“, bo klęski nie poniosła ich sprawa, tylko niektóre pomiędzy nimi jednostki. Niewdzięczność narodu dla swoich najzasłużeńszych mężów tak się okazała szkaradną, że mogło chwilowo ogarnąć ich jeśli nie zwątpienie moralne, to wstręt do polityki, i podsuwać myśl złożenia mandatów nawet do Rady państwa — niechaj niewdzięczna ta czerniawa pozna, czego o swoim rozumie i takcie dokażą gębowładne jej bożyszcza młodoczeskie. Dr. Rieger — ten polityk, na którego barkach od lat 40 podźwigała się i tak wysoko stanęła ojczyzna — musiał w okręgu, w którym 15 razy był wybierany do sejmu i Rady państwa, sam stawać i doczekać się wyboru większością zaledwo kilku głosów. Dr. Zeithammer nawet przepadł w swoim okręgu (ale go z Izby handlowej wybrano). Niewybrany Jerzabek odrzucił ofiarowany mu mandat z innej kurji. Lecz krótko trwała owa chwila porażek — staroczesi postanowili poczekać do wyborów z kurji miejskiej. Było to zjawisko dziwne — chłopi, zazwyczaj konserwatywni, przeszli hurmą do obozu ekstraliberalnego młodoczechów — miasta zaś, zazwyczaj liberalne, dochowały wierności okrzyczanym za reakcjonistów, rządowców staroczechom. Staroczesi mogli tedy, i postanowili wytrwać.

Dr. Rieger oświadczył, iż zwycięztwo młodoczechów to fala nawalna, która przeszumi, dr. Mattusz wręcz wystąpił przeciw wszelkiej biernej polityce. Jeden i drugi miał rację. Nie wolno też było właśnie działaczom narodu zdradzać zaufania tej przeważnej onego części, która im zawierzyła. Bo i cóż się zresztą stało? Czy zwyciężyły jakie zasady młodoczeskie — wszak oni żadnych własnych nie posiadają. Zwyciężyli jedynie swoją metodą, swemi agitacjami. Co dodatniego zdziałano w Czechach — a zdziałano tyle, jak w czasie tak krótkim w żadnym innym narodzie, w warunkach nawet stokroć pomyślniejszych — to zdziałano zasadami staroczechów, młodoczesi tylko więcej namiętniej krzyczeli, i tym, krzykiem, może mimowoli pomagali w pracy staroczechom. To wszystko ostało się i ostoi pomimo zwycięztwa młodoczechów.

Historja zaszczyca także poglądy rewolucyjne mianem zasad, podwalin, jeżeli coś nowego a dodatniego budnją; rewolucja staje się wówczas ewolucją, przemianą organiczną. Taką rewolucją ewolucyjną, taką zasadą było wprowadzenie chrześcjaństwa, taką zasada nasza lubelska „wolni z wolnymi“, taką nasz okrzyk „za wolność naszą i waszą“. Taką jest dzisiejsze hasło „wolność pracy“. Ale w poglądach młodoczechów, któremi się oni właśnie od staroczechów odróżniają, nic podobnego do zasad nie napotykamy. Szczwać przeciw szlachcie, to przecie nie zasada; a szczwać przeciw szlachcie czeskiej, to ostatnia nędzota. Kto stał u kolebki odrodzenia literatury czeskiej, kiedy sto lat temu trzech uczonych czeskich postanowiło wydać słownik czeski, „aby język ojców miał przynajmniej trumnę“ jeżeli nie szlachta czeska? Kto jeżeli nie szlachta czeska chronił dziecię, które z tej trumny jako z kolebki wyszło, aby go Wiedeń nie wepchnął nazad do trumny? Jakiej to siły patjotyzmu potrzeba, ażeby jak to czyniła i czyni szlachta czeska, zerwać z kilkowiekowemi, wkorzenionemi tradycjami germanizmu, zerwać z inoplemiennymi rówieśnikami rodu, z rodziną, a nawet, jak to do niedawna było, narażać się uświęconym sferom bardzo wysokim, wyłączyć się z wielkiego i sławnego narodu niemieckiego, aby wrócić na łono ojczyzny, która nic nie da, i wytrwać pomimo nędznego naigrawania się młodoczechów, pracować dla dźwigającego się dopiero narodu, którego języka dopiero uczyć się potrzeba, bo się go z domu nie posiadało? A któż spisze zasługi katolickiego duchowieństwa czeskiego około sprawy narodu? To tylko ludzie, którym o cele sobkowskie, a nie o jakowe zasady jedynie chodzi, zdolni są szczwać przeciw tej szlachcie i temu duchowieństwu. Religią chrześcijańską stanęło całe nowożytne społeczeństwo, narody, ustroje państwowe, sztuka, literatura wszelka — a młodoczeci prześladują wszelką w ogóle religię, i pomimo to jako sztandar swój wystawiają Hussa i Žižkę, choć obaj byli, w swoim rodzaju, na wskróś religijni i zmartwychwstawszy zaparliby się młodoczechów. A nadto owo ujadanie na szlachtę i religię nie jest nawet własnym wynalazkiem *Narodnich Listów*, ani też *Kurjera Lwowskiego*.

Lecz jeżeli kogo tu potępiamy, to nie młodoczechów w ogóle, lecz tylko przewódców młodoczechizmu. Ogół młodoczechów to nie mniej od staroczechów szlachetna część narodu. Czują oni zarówno ze staroczechami brak ustalenia praw korony czeskiej, brak ustawami wykonawczemi zapewnionej swobody druku, zgromadzeń, stowarzyszeń, czują ucisk podatkowy, dręczącą niepewność politycznej sytuacji powszechnej, ów niesmak, który strawy codziennej łyżkę każdą zaprawia u wszystkich ludów i stronnictw w Austrji; — tylko, że uczuć nie kierują rozwagą, cierpliwością, młodoczechom brak tych cnót, które obok dzielności jedynie wiodą we wszelkich okolicznościach do celu. Im mniej zbrojne uczucie w te cnoty, tem łatwiej daje się unieść łechtającemi je frazesami, i nie pyta frazesowiczów: wskaż drogę i poprowadź, nie zatracając, nie narażając tego dobrego, które już jest! Kiedy temi dniami młodoczech Herold wołał, że jego stronnictwo bezpośrednio z królem traktować będzie, to nikt go nie zapytał: jak? czy może z rewolwerem w ręku? czy tak jak owa szlachta austrjacka z Ferdynandem II, aż na odgłos trąbek 200 kirysjerów z burgu uciekła?

Czyż to tak dawno zresztą, jak inny przewódzca młodoczeski, w przystępie zapewne rusofilizmu, powiedział o czeskiem prawie politycznem, którego sztandar przecie sobie tylko przywłaszcza młodoczechizm, że nie jest warte niucha tabaki? Czemóż, jeżeli nie kłamstwami najwierutniejszemi wojują przewódzcy młodoczescy? Czemuż oni do ostateczności podżegają naród, skoro wiedzą, że ten naród nie odważy się na stateczne odmawianie podatków, że pułki czeskie nie porzucą sztandarów habsburskich, że wszelkie powstanie dzisiaj niemożliwe? Czemuż zadłużanie się hipotek zwalają na karb staroczechów, ponieważ na podatki zezwalają, skoro pierwszy przewódzca młodoczechów oświadczył w Radzie państwa, że Czesi wszystko dadzą, czego wymaga zbrojność państwa? Czemuż, jeśli nie dla celów sobkowskich przewódzcy młodoczescy szerzą rozkład w narodzie, który nie jest niepodległym, dla którego niepodległość byłaby w obecnej chwili zgubą wobec Rzeszy germańskiej, który jeszcze musi na razie staczać walki o prawo narodowości swojej? Poprostu, szlachta czeska winna się napowrót zniemczyć, lud czeski wyrwać z swych piersi religię, ów główny hamulec od słych namiętności, staroczechizm musi paść, trzeba Polaków, Węgrów zrobić Czechom wrogami — a co natomiast postawią ichmość Gregry *e tutti quanti?*... Swoje godne persony!

Rzecz inna z rzetelnym młodoczechizmem. Ten oddał niespożyte usługi narodowi, a do tych mimowolnie się przyczynili przewódzcy. Badacz obcy a uważny przyzna, że do tych cudów, jakich Czesi dokazują pod przewodem weteranów staroczeskich, byłoby jeszcze daleko, że możeby po pierwszym ferworze omdlały były duchy i zamknęły się kieszenie, gdyby nie namiętna walka między oboma stronnictwami narodu, która rywalizację w dobrem wywołała. Ów milion, w pół roku rzucony na odbudowanie teatru narodowego, owe miliony, złożone na Matycę szkolską, na setne wydawnictwa itp., to iskry, które się sypały i sypią z rywalizacji obu stronnictw — jedno i drugie prześcigają się, które złoży jak najwięcej. Ten ferwor ich walki sprawił, że ostatni wyrobnik, dorożkarz czyta gazety, kupuje książki, zapala się kwestjami naród lub okolicę obchodzącemi, że cały naród czeski jest do ostatniej chaty górskiej wyrobionym politycznie i że nawet Czesi w Ameryce sprawami kraju rodzinnego zajmują się z zapałem i przeto nie przepadają dla kraju w obcej topieli.

Ależ te wszystkie dodatnie skutki młodoczechizmu pozostały i po 2. lipca, mimo zwycięztwa młodoczechów, i zaostrzy ono tylko do tem gorętszej dodatniej pracy staroczechów. I ostatecznie, jeśli posłowie młodoczescy nie są obrani z przymiotów ludzkich, dodatnim będzie skutek wstąpienia ich w znacznej liczbie do sejmu. Siła dodaje powagi, każe oglądać się, aby lekkomyślnie nie narazić zdobytego stanowiska, aby dojść wyżej, a do tego potrzeba coraz więcej pozbywać się przymiotów hulajduszy. Nie bez pomyślnego skutku będzie wejście dwóch młodoczechów — juścić z pomiędzy przewódzców — do Wydziału krajowego, gdzie duża gęba na nic a pracować trzeba realnie, żmudnie, krok za krokiem. Tisza był niegdyś przewódzcą „tygrysów“, wybijał szyby ministrom deakistowskim obok zamku królewskiego. Urząd obliguje... Tisza stał się tym, któremu inni dzisiaj „tygrysy“ okna wybijają i nieomal wykopują go z fotelu ministerjalnego.

Cokolwiek się stało, jesteśmy przekonani, że wszystko to na dobre obrócić się powinno — i jak dalekoby mogła doprowadzić walka między młodo- a staroczechami — walki tej nie wolno stawiać na równi z walkami stronnictw w innych krajach, bo oba stronnictwa porównie całą siłą ducha, serca i pracy walczą przeciw jednemu przeciwnikowi. Poczucie godności ojczyzny tak jest wpojone we wszystkich Czechów, że kopniętoby każdego, ktoby się poważył Czechom proponować zakładanie u siebie filii jakiegoś wiedeńskiego Towarzystwa demokratycznego.

I tak fala młodoczeska przeszumi — a z powodzi pozostanie namuł żyźny. Tylko sprawić go należycie! I wytworzy się naród rzeczywiście samodzielny, silny, który nie będzie ani we śnie wyglądać emancypacji od Rosji, tylko ją w sobie znajdzie.

To zaś rzecz pewna, że nie na młodoczechów są zwrócone oczy z zapytaniem: co dalej? — tylko na staroczechów. Mimo zwycięztwa niespodziewanego, młodoczesi mięką — dawniej zwali staroczechów „zawisłymi“, dziś już konserwatystami, dawniej zwali siebie „niezawisłymi“, dziś

Listy ze wsi.

XXII.

Jezupol 14 lipca 1889.

Skończyły się wybory do sejmu lwowskiego, a mnie spotkał ten zaszczyt, że wyborcy z większej własności obwodu stanisławowskiego mnie ponownie swoim wyborem zaszczycili. Wobec tego czuję, że ci, którzy łaskawie czytują moje listy spodziewają się, że będę pisał o tych wyborach i o przyszłym sejmie, a to może tem bardziej, iż zapewne już dostrzegli, że redakcja *Gazety Narodowej*, wprawdzie udziela łaskawie gościnności meim listom, ale bywa czasem odmiennego odemnie zdania. Dziękując redakcji za względną gościnność i prosząc o jej dalsze trwanie, mniemam, że tejże redakcji uczynię przysługę, kiedy dla uniemożliwienia wszelkich nieporozumień napiszę tu wyraźnie, że tak jak sam nie odpowiadam za nic innego jak za to, co podpiszę, redakcja za moje, przezemnie podpisane zdanie nie odpowiada także. Po tem oświadczeniu nie wiele będę miał do powiedzenia o przyszłym sejmie i o minionych wyborach. O sejmie już pisałem i odtąd zdania mojego nie zmieniłem, o wyborach pisałem także i nie zawiodły moich oczekiwań, nie zaprzeczyły obawom, ziściły moje nadzieje.

O tem co sejm zrobić może i zrobić nie może, piszę właśnie od kilku tygodni i dalej pisać zamierzam, odpowiadając artykułom *Czasu* p. Stanisława Tarnowskiego, a z przyjemnością dostrzegałem, że jeśli zachodzą jakie różnice między naszemi zapatrywaniami, to nie zasadnicze, tylko takie, co do których, raczej jest wskazane porozumienie, jak walka parlamentarna; a jeśli mowy przedwyborcze po dziennikach ogłoszone, sobotni artykuł *Czasu* i dzisiejsza odpowiedź *Gazety Narodowej* nowe fakta stworzyły, nie widzę by wzburzenie umysłów nazajutrz po wyborach miało w czem naprawdę zmienić położenie sejmu kraju.

Jak przewidywałem, sejm jutrzejszy będzie bardzo podobny do wczorajszego. Obecność sześciu chłopów w sejmie nie jest rzeczą tak nową i nie wiele wpłynie na tok obrad; mieliśmy ich niegdyś około czterdziestu, a większość sejmowa była większością; mieliśmy ich potem dwudziestu kilku, wtedy właśnie, kiedy sejm najważniejsze uchwalał ustawy, a ich obecność ku temu właśnie służyła, aby większość sejmowa wiedziała, co lud o sprawach krajowych myśli i jak nowe ustawy osądzi. Uchwalano tedy ustawy takie, któreby lud jak najmniej drażniły i robiono dobrze. A jeśli między posłami włościanami znajdą się także tacy, których zbałamucono złemi książkami i złymi dziennikami i jeśli będą wskutek tego w sejmie mówić niedorzeczności, pocieszymy się tem, że to się także zdarza czasem posłom niewłościanom, i nie w naszym tylko parlamencie.

Co do posłów ruskich poszły wybory źle; gdzie się starościńskie kandydatury ustąpiły, co było mojem zdaniem rzeczą zdrową i że wszech miar pożądaną, pokazało się, że nie nabraliśmy przez sześć lat tyle społecznej siły, abyśmy mogli przeszkodzić wyborowi socjalisty albo panslawisty. Teraz chcemy za to czynić odpowiedzialnym rząd, i wydarzyło się to nawet redakcji *Gazety Narodowej*. Podczas wyborów wielu z nas oglądało się ciągle na pomoc rządową, a to stanowisko upokarzające, pochodzące z naszej niemocy, a niemoc ta pochodzi znowu z tego, że nie pracujemy dosyć na wsi, i że nie zdołaliśmy ująć w nasze ręce steru ekonomicznego spraw ludowych, przezco byśmy jedynie mogli się stać politycznymi przywódzcami ludu.

Tam znowu, gdzie stawał jako kandydat Rusin, który oświadczał gotowość do wspólnej z nami pracy około dobra kraju, albo który, przynajmniej, twierdził, że mamy wspólnych wrogów, tam prawie wszędzie przy wyborach przepadł. We wielu miejscach przeciwstawiono go od razu dawnemu posłowi szlachcicowi, tak powszechnie szanowanemu, że postawienie kandydata w tym właśnie okręgu, kazało się domyślać, iż komitetowi ruskiemu o to tylko chodziło, aby pokazać światu, że Lachy i najumiarkowańszego Rusina do sejmu nie dopuszczą. W innych znów miejscach, pokazało się, że jakiś szlachcic poczuwa się do tak gwałtownego powołania politycznego, że musiał poruszyć niebo i ziemię, aby wejść do sejmu, choćby wbrew przestrogom komitetu centralnego. A gdzie nikt ze szlachty nie stawiał swojej kontrkandydatury, gdzie przeciwnie cała inteligencja polska zgadza się na wybór zgodliwego Rusina, choć go zapewne dość silnie nie popierała, pokazało się w ostatniej chwili, że komitet centralny ruski innego postawił kandydata na to, aby niech Bóg broni nie przyszło w sejmie do zgody, pomiędzy Lachami a Ukrainą. Z tego wynikło, że będzie w sejmie Rusinów nieprzejednanych więcej niż dotąd i że sprawa naszych waśni narodowych ani o krok się dalej nie posunęła przez tegoroczne wybory. Inną niepocieszającą stroną wyborów: wypadki nieposłuszeństwa względem komitetu centralnego, a zatem wypadki niekarności narodowej, będącej dowodem braku patrjotyzmu. Wierzę, że nam tu przeznaczono budować przyszłość naszego narodu, a takie budowy udają się tylko ludziom, którzy posiadają silną polityczną organizację i którzy jej gotowi słuchać, ile razy tego zażąda. Kto się w potrzebach karności narodowej nie podda, dowodzi tego, że ojczyzny nie kocha, albo że nie ma politycznego rozumu. Karność narodowa domagała się posłuszeństwa dla komitetu centralnego w wyborach mniejszej posiadłości, a gdzie tego posłuszeństwa nie było, tam nie było patrjotyzmu, albo tam głos namiętności zwyciężył polityczną rozwagę. U nas na Rusi zanosiło się kilkakrotnie na taką niekarność, w ostatniej chwili prawie wszędzie zszeregowano się tak, jak należy, a jeśli zaszły jakie wyjątki, to ze strony konserwatywnej. W Małopolsce toczono we wielu okręgach walkę zabronioną, walkę lekkomyślną z komitetem centralnym i jego powagą, toczono ją w imię demokracji i zasłaniano się przytem wiecem dla miast i miasteczek. Rozumię to, że ktoś może się niecierpliwić tem, że jedni zawsze ludzie dzierżą u nas ster rządu i że tymi ludźmi bywają zamożni szlachcice, albo ich osobiści przyjaciele, rozumię, iż można twierdzić, iż się w komitecie często mylą, rozumię, że niejeden czuje, iż go obrazili, że go niesłusznie pominęli, a rzeczą ludzką to, że liczni na Zachodzie przeciwnicy rządzącego stronnictwa stanęli przy ostatnich wyborach do walki z tem stronnictwem; ale walka polityczna ma wszędzie swoje granice, a u nas to granice ciaśniejsze niż gdzieindziej, a znaleźli się w Galicji zachodniej ludzie inteligentni, którzy te granice przekroczyli. Niechaj się tem nie tłumaczą, iż nie ma w Małopolsce niebezpieczeństw narodowych, niechaj nie mówią, że nie ma tam świętojurców, bo sami stają się mazurskimi świętojurcami. Czyż nie wiedzą, jak mało jest u ludu świadomości narodowej i jak łatwo przejść w walkę ze szlachtą, wytworzyć u ludu aspiracje dla narodu zgubne i niejasne wyobrażenie, że car północy, przyjaciel ludu, najlepszym dla niego będzie panem? Czy nie spotykali między ludźmi oświeconymi u nas nawet w naszych tu województwach takich, którzy, przez liberalną niechęć dla Kościoła i dla szlachty, sądzą, że dalszy wzrost moskiewskiej w ziemiach polskich potęgi, nie zawadziłby na razie? Niechże dobrze rozważą, jak łatwo stworzyć świętojurców mazurskich i jak to będzie śmiertelnie grzesznym uczynkiem.

Wybory z miast zazwyczaj nie wymagają karności narodowej. Miasta wybierają zawsze ludzi bardziej liberalnych i zawsze reprezentantów interesu miejskiego, a mojem zdaniem nawet nieco skrajniejsze wybory z miast do sejmu nie są ani szkodliwemi ani niebezpiecznemi; większości w naszym sejmie lewica mieć nie będzie, chociaż niektórzy posłowie z innych kurji złączą się z posłami miejskimi, jak to się niezawodnie stanie. I choćby lewica sejmowa głosowała razem z nieprzejednanymi Rusinami, jeszcze większości mieć nie będzie w sejmie. Zresztą, prawdę powiedziawszy, ta lewica nigdy nie bywała tak straszną, należeli do niej i będą należeć do niej posłowie znakomici, bez których sejmu sobie wyobrażać nie można, a jeśli niestety miasto Lwów nie wybrało p. Euzebiusza Czerkawskiego, przybędzie zato do sejmu nowa niepospolita siła, w osobie p. Stanisława Szczepanowskiego, który zapewne do lewicy się zapisze. Lewica sejmowa dotąd nigdy nie zapoznawała potrzeby karności narodowej w najważniejszych sprawach; głosowała za regulaminem przedwyborczym dziś obowiązującym, głosowała niegdyś za rezolucją Koła, domagającą się bezwzględnej solidarności posłów naszych w Wiedniu, a to mimo to, że ta rezolucja była zwróconą przeciwko jednemu z najznakomitszych członków licznego wówczas klubu lewicy sejmowej. Ale gdyby żywioły skrajne były weszły do sejmu, jak się na to zanosiło we Lwowie, gdyby się z ław poselskich odzywały głosy wzywające do zerwania węzłów naszej organizacji narodowej, albo raczej jeśli się odezwą takie głosy, nie będę nad tem ubolewał, że są w sejmie, tylko nad tem, że znalazły dla siebie grunt w kraju. Jestto jednym z użytków systematu parlamentarnego, że wszystkie prądy krajowe znajdują swój wyraz w ciele prawodawczem, i że przeto mąż stanu nie może ani na chwilę zapomnieć o tem, co w kraju myślą. Jeśli się wtedy w sejmie odezwą głosy, wróżące niebezpieczeństwo, dobrze będzie, gdy się o niebezpieczeństwie dowiemy i że pomyślimy o tem, jakby niebezpieczeństwu zaradzić.

Będzie zło w kraju i to nie to jedno, że się będą chcieli niektórzy z pod karności narodowej wyłamać, będą socjaliści i panslawiści bałamucić lud i młodzież, będziemy lekkomyślnie oddawać ziemię w ręce żydów kosmopolitów, będziemy porzucać wieś i będziemy odstępywać ludu w tej nadziei, że w razie potrzeby c. k. urząd nam pomoże. I na to wszystko sejm nic nie poradzi, choćby jak chciał, ale w sejmie mało będzie złego, któreby dążyło do zerwania węzłów organizacji narodowej, może się nie odezwie wcale, a jeśli się odezwie, zostanie przygniatającą większością stanowczo potępione; jeśli jakie zło może zapanować w sejmie, to inne wcale, tak u nas zwyczajne, że się jemu nie dziwimy, a jednak zawsze szkodliwe, a zgubne, jeśli ważniejsze wypadki zaskoczą sejm lwowski.

Nie wiem dotąd, czy powstanie formalny klub lewicy, wolałbym żeby nie powstał, ale tego jestem pewny, że lewica sejmowa istnieć będzie nadal, tak jak zawsze istniała, bo przedewszystkiem względy osobiste, względy towarzyskie są podstawą jej istnienia. Zasadnicze walki polityczne albo religijne mogłyby tą podstawą zachwiać, ale takich walk nie ma między Polakami, w zwyczajnym przynajmniej biegu obrad sejmowych, a jeśli się o co stronnictwa kłócą, to właśnie o sprawy osobiste. Posłowie z miast, choćby byli wybrani przez inne kurje, naturalnie tworzą sejmową lewicę, i do niej nie należą tylko niektóre znakomitości, dążące do opanowania wyższych stanowisk urzędowych, albo też ludzie, których wszystkie stosunki wiążą ze szlachtą. Innym dobrze, kiedy z sobie

już tylko liberałami. W obozie młodoczeskim widać zakłopotanie, skoro ofiarowali staroczechom kompromis do miejskich wyborów uzupełniających; czują się zawstydzeni, że są między nimi posłowie, którzy się dopiero czytania i pisania uczyć muszą. Prowincjonalne dzienniki młodoczeskie domagają się od klubu młodoczeskiego, aby wystąpił z programem, a do tego on niezdolny, będąc tylko negacją; jakoż tylko zapowiedział, że się zbierze przed sejmem dla ułożenia wniosków i interpelacyj. Programu zaś nowego od staroczechów nikt nie wymaga, bo mają za sobą czyny — ale wymaga się od nich aby spełnili, co napisali w *Politice* nazajutrz po 2. lipca, tudzież w nr. z d. 14. lipca: — aby objaśnili lud zbałamucony; aby poprawili organizację swego stronnictwa; aby energicznie postępowali będąc przekonani, że ich program dotychczasowy jest jedynie zbawienny dla narodu; aby zażądali poparcia rządu, a w ostatecznym razie, aby, jeżeli możliwych i skromnych życzeń niepodobna będzie spełnić w porozumieniu z rządem, pomimo rządu je przeprowadzali (*Politik* z 14. bm.)

Do tej jednak ostateczności snać nie przyjdzie, jak widać z tego, co cesarz oświadczył dr. Fanderlikowi.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

Złoczów d. 18. lipca. Zakończył się dziś zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Uczestnicy zjazdu opuszczają Złoczów z tem miłem uczuciem, że nie masz zakątka na ziemi polskiej, gdzieby nie objawiała się serdeczna gościnność dla rodaków, a już szczególniej dla tych cichych pracowników, którzy u podstaw społeczeństwa pracują nad wychowaniem młodego pokolenia. Złoczowianie byli nam bardzo radzi i zobowiązali nas też do gorącej wdzięczności.

Zjazdy Towarzystwa mają jak zazwyczaj ten głównie cel na oku, aby nauczycieli z różnych stron kraju przynajmniej raz na rok zbliżyć do siebie, a w zbliżeniu tem pokrzepić do dalszej pracy, usunąć zwątpienia, ogrzać nadzieją, że praca ich plon przyniesie i znajdzie uznanie w narodzie. W tym roku tem bardziej cel ten został osiągnięty, bo uchwały ostatniego sejmu, tyczące się polepszenia płac nauczycieli, oddziałały same przez się pokrzepiająco na nauczycieli, nie tyle może samem polepszeniem ich sytuacji, jak raczej dowodem troski i pamięci o oświatę ludową, jaki reprezentacja kraju w uchwałach tych złożyła. Nie było więc czuć już między nauczycielami tyle tej cierpkości i goryczy, jaka dawniej przy traktowaniu spraw krajowych nieraz się przebijała.

Oprócz celu zbliżenia się, zdołano w tym roku przeprowadzić także stosunkowo dużo uchwał pożytecznych na obu wczorajszych posiedzeniach. A wypada mi uzupełnić jeszcze niejedno z wczorajszej relacji.

W sprawie zakładania czytelni ludowych zabierali głos inspektor okręgowy M. Baranowski i nauczyciele Preisner, Dżuma i Kazienko, a rezolucje uchwalone brzmią dosłownie jak następuje:

„1) Nauczyciel dołoży wszelkich starań do zaprowadzenia czytelni ludowej tam, gdzie warunki ku temu są pomyślne. 2) Praca nauczyciela w czytelni ludowej jest wtedy skuteczną i zgodną z jego stanowiskiem, jeżeli jest wyłącznie skierowaną ku oświacie, w szczególności zaś ku wszczepianiu zasad religijno-moralnych i szerzeniu wiadomości praktycznych, potrzebnych rolnikowi w życiu codziennem, a daleką od wszelkich wpływów politycznych. 3) Czytelniom ludowym należy nadać taką organizację, ażeby miały bezpośredni związek z instytucją „Kółek rolniczych", jako dwa czynniki uzupełniające się nawzajem, a zyskujące przez to połączenie podstawę trwałego bytu".

Co do sprawy, aby w nauce szkoły ludowej uwzględniono naukę zręczności, czyli t. zw. szwedzki *slöjd*, domagał się referent pan Eugeniusz S k l i w a, aby 1) wprowadzić *slöjd* do programu nauki w seminarjach nauczycielskich, 2) domagać się od rządu i sejmu funduszów na wysłanie kilku nauczycieli do Szwecji w celu bliższego obznajomienia się z metodyką *slöjdu;* 3) urządzać kursa ferjalne, w których nauczyciele mogliby zapoznać się bliżej z nauką zręczności; 4) urządzić muzeum pedagogiczne, w którem znajdowałyby się przybory służące do nauki *slöjdu*, a podczas zjazdów pedagogicznych urządzać wystawy tych przedmiotów.

Rezolucje te, wraz z uwagą inspektora wadowickiego p. B a d a ń c z y k a — że w Krakowie inspektor Spiss a we Lwowie inspektor Miecz. Baranowski nauką *slöjdu* bliżej się zajmują, i już w tym celu kursa ferjalne urządzają — odesłano do Zarządu głównego do dalszego zbadania i zdania sprawy.

Referowana na popołudniowem posiedzeniu przez insp. M. Baranowskiego i uchwalona rezolucja co do zmian w planie naukowym dla szkół ludowych i ugrupowaniu przedmiotów nauki obejmuje następujące punkta: a) W szkołach jedno-, dwu-, trzy- i czteroklasowych męskich, żeńskich i mięszanych są przedmiotami naukowemi: 1. nauka religii, 2. nauka języka polskiego (względnie ruskiego), 3. nauka języka ruskiego (względnie polskiego, 4. nauka języka niemieckiego (począwszy od szkół trzyklasowych), 5. najważniejsze wiadomości z geografii, dziejów i nauk przyrodniczych, 6. nauka rachunków z najważniejszemi obliczeniami geometrycznemi, 7. nauka rysunków, 8. n. pisania, 9. n. spiewu, 10. n. gimnastyki, 11. n. robót ręcznych kobiecych (dla dziewcząt). b) W szkołach żeńskich pięcio i sześcioklasowych ze względu na zadanie tych szkół i na ważność nauki realiów w gospodarstwie domowem, należy uczyć we właściwym zakresie odrębnie geografii, historji, historji naturalnej i fizyki. c) Przy rewizji planów naukowych, tudzież przy najbliższem nowem wydaniu książek do czytania dla szkół ludowych, należy materjał naukowy dokładnie zbadać i do niezbędnego „minimum" ścieśnić, trudniejsze ustępy czytanek zaś stosownie przerobić.

Podnieść mi jeszcze należy, że na wstępie pierwszego posiedzenia domagał się nauczyciel kier. z Brzeżan p. Kazienko, aby wysłać z adresem dziękczynnym deputację do arcyks. Rainera i podziękować mu za obronę teraźniejszego ustroju szkół ludowych przeciw wnioskom ks. Liechtensteina. Po wyjaśnieniu wszakże ze strony przewodniczącego, że arcyksiążę odmówił już przyjęcia deputacji od Rady gminnej miasta Wiednia w tej samej sprawie, wnioskodawca cofnął swój wniosek.

Co do zamknięcia rachunków Towarzystwa, z którego zdawał sprawę p. Świechło, udzieliło zgromadzenie Zarządowi głównemu absolutorjum w sprawie zawiadywania funduszami, a pp. Skrzyńskiemu i Piórkiewiczowi uchwaliło wyrazić uznanie.

Przy końcu wieczornego posiedzenia zdawali referenci sekcyjni i komisyjni sprawę z licznych wniosków samoistnych, a rozprawy nad niemi przeciągnęły się do późna. Szczególniej długa debata toczyła się nad referowaną przez p. H. Gałeckiego sprawą przeciążania dzieci w szkole z uszczerbkiem zdrowia i prawidłowego rozwoju umysłowego. Referent wykazywał cyfrowo, że w naszych szkołach musi młodzież o kilka godzin tygodniowo dłużej siedzieć w zaduszonych zazwyczaj izbach szkolnych niż w Wiedniu i na Szląsku. Po żwawej debacie, w której brali udział pp. Skliwa, Kazienko, Falkiewicz, Świechło, Biliński i Żuliński, polecono Zarządowi głównemu zająć się tą ważną sprawą i po przeprowadzeniu badań ankietowych wystosować odpowiedni memorjał do kraj. Rady szkolnej.

Wybory uzupełniające do Zarządu głównego i komisji wypadły jak następuje:

Prezesem, w uznaniu zasług około Towarzystwa, wybrało zgromadzenie przez aklamację po raz szesnasty p. Zyg. S a w c z y ń s k i e g o, wiceprezesem po raz ósmnasty dr. T e o f i l a G e r s t m a n a.

Do zarządu głównego wybrano Mieczysława Baranowskiego, Władysława Krasuckiego, Szczęsnego Parasiewicza, Władysława Swiechłę i Kazimierza Radwańskiego.

W skład komisji lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego weszli pp.: Kawalec z Kołomyi, Czaprański z Żółkwi, Widlarz z Lipnika, Kisielewski z Nowego Sącza, dr. Rodecki ze Lwowa, Wł. Swiechło ze Lwowa i Pająk z Krakowa.

Do komisji lustracyjnej dla wydawnictw Towarzystwa weszli pp.: Szpetmański, Dreżopolski, Franke i Swiechło.

Do komisji, której poruczono zbadać przedłożone samoistne wnioski, zostali wybrani pp.: Badańczyk z Wadowic, Zrogowski z Kotowa, Dzundza z Sanoka, Hemerling z Kołomyi, Pisiewicz z Przemyśla, Rykała z Hołowczyniec, Koreniec ze Stryja, Wincenty Bieroński z Poronina, Jan Krawecki z Rzeszowa, Nowakowski z Żydaczowa, Tarnawski z Tarnopola i Skliwa ze Stanisławowa.

Obrady zamknął prezes Sawczyński późnym wieczorem, wyrażając jeszcze raz najgorętszą wdzięczność reprezentacji miasta i mieszkańcom Złoczowa za prawdziwie gościnne podejmowanie uczestników zjazdu.

Dzisiejsza wycieczka do prześlicznego zamku w Podhorcach i do papierni w Sassowie, w której wzięło udział około stu uczestników zjazdu, odbyła się pod przewództwem niezmordowanego burmistrza złoczowskiego, dr. Billeta.

Chwała przeszłości narodowej i potęga nowożytnego przemysłu pozostawiły miłą i trwałą pamiątkę w sercu i myśli tych, którzy obie te miejscowości zwiedzili.

W Podhorcach, przy wspólnem śniadaniu, uczczono gorącym toastem niespożyte zasługi inspektora okręgowego złoczowskiego, p. Józefa Sąsiedzkiego, który niezmordowaną swą pracą działa jak najskuteczniej dla podniesienia szkół ludowych, dr. Benon zaś, w porywającym toaście: Naprzód! [illegible] p. Sąsiedzkiego, [illegible] i Rusinów do naśladowania go, do pracy zgodnej a bezustannej na oświatę ludu.

Niezwykłe wrażenie wywołała także mowa chłopa w płóciennicy, który w r. 1830 walczył za ojczyznę, i młodsze pokolenia wzywał do zgody i służby dla narodu.

W Sassowie podejmował właściciel fabryki p. Weiser zwiedzających z niezwykłą gościnnością i udzielał pouczających objaśnień.

* * *

O godzinie 7½ wieczorem zebrała się uczta pożegnalna, urządzona kosztem reprezentacji gminnej w ogrodzie oficerskim, w tem samem rondzie, w którem odbywały się posiedzenia.

Ponieważ deszcz zaczął kropić, a nawet chwilami [illegible] musieli się [illegible] parasolami, wypowiedziano tylko kilka toastów, a pierwszy dr. Billet, burmistrz miasta, na cześć cesarza.

Prezes Sawczyński, nawiązując do świetnych historycznych tradycyj Złoczowa i okolicznych miejscowości, podziękował za serdeczne przyjęcie, którego uczestnicy zjazdu tutaj doznali i [illegible] następnie podziękowań w dalszym toku swego przemówienia komitetowi miejscowemu i władzom wojskowym, które uprzejmością swoją bardzo się przyczyniły do powodzenia zjazdu.

Inspektor Badańczyk mówił na cześć duchowieństwa, Sąsiedzki na cześć prezydjum, p. [illegible] podniosłym toastem [illegible].

Uczta skończyła się około godziny 9-tej. Wielu uczestników zjazdu już wieczornym pociągiem tego samego dnia opuściło Złoczów, wynosząc z miasta tego najmilsze wspomnienia. Każdy zaś, kto był świadkiem, [illegible] zgromadzenia naszych pedagogów oddać sprawiedliwość, [illegible] z największym spokojem, powagą i najważniejsze kwestje dydaktyczno-pedagogiczne rozpatrywali gruntownie i na ogólny pożytek.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. lipca.

* **Konfiskacie** uległ wczorajszy numer *Gazety Narodowej* za podanie dalszych ustępów z wiadomej broszury warszawskiej „Głos z ludu w sprawie polskiej." Wszystkie te same ustępy podał także *Czas*, lecz nie został skonfiskowany. Widocznie nasz pan prokurator jest drażliwszy, a dokonał konfiskaty tak późno, że nie mogliśmy sporządzić drugiego nakładu i [illegible] dodatkiem [illegible] dami naszych pp. prokuratorów [illegible] daniem dziennikarskiem, [illegible] jąc Goethego, zawołać: *Erklären mir Graf Oerindur diesen Zwiespalt der* [illegible]

* **Z lwowskiej Rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczył wiceprezydent miasta dyrektor, dr. Zdzisław Marchwicki, który zakomunikował, że prezydent miasta p. Mochnacki wyjechał na dwumiesięczny urlop.

Udzielono urlopów pp. Linie (2 miesiące), Janowskiemu (2 mies.), hr. Borkowskiemu (6 tygodni), Thomowi (2 mies.), Baczewskiemu (6 tyg.), Machayskiemu (6 tyg.), dr. Marjańskiemu (2 tygodnie), dr. Schaffowi (2 miesiące) i prof. Soleskiemu (5 tygodni.)

Na wniosek sekcji III. uchwalono przystąpić bezzwłocznie do restauracji kościoła M. Magdaleny kosztem około 10.000 złr., na co oprócz pozycji budżetowej (5.000) znajdzie się pokrycie w kwocie, uzyskanej ze sprzedaży gruntu miejskiego Heszelesom pod nr. 137¼ przy placu Smolki. Dach na wieżach pokryty będzie blachą miedzianą.

P. Kędzierski przedstawił projekt regulacji ulic i placów miasta Lwowa. Projekt ten zakrojony jest na wielką skalę. Są tam projektowane ulice w samem śródmieściu, rozszerzenie starych ulic itd. Projekt ten ma być substratem dla [illegible] specjalnej komisji, która ma się starać o [illegible] przynajmniej dla 150 domów. Komisja ta ma prowadzić rokowania z rządem i Wydziałem krajowym.

Plan regulacji miasta nastąpić ma ze względów sanitarnych, do czego ma być [illegible] przez rząd zwolnienie nowych i przebudowanych w tym celu domów od podatków na 25—30 lat. Rząd zażądał wykazania parcel i domów na to przeznaczonych.

R. Ramułt podniósł, że projekt przedstawiony jest zanadto szeroki [illegible]

R. Zacharjewicz bronił projektu i wykazał, że zamierzona regulacja wcale nie jest za szeroką. „My musimy" — powiedział prof. Z. — „wskazać drogę postępowi, [illegible]"

Ostatecznie przyjęto projekt [illegible] komisji wybrani zostali pp. Zacharjewicz, Janowski, Kędzierski, Roszkowski, Strojnowski, Piepes i Niemczynowski.

Przedsiębiorstwo na dostawę druków dla magistratu oddano p. Szyjkowskiemu.

W końcu powzięto w kilku sprawach drugie uchwały — a prośbę p. Z. Kędzierskiego o wynagrodzenie placu na skład materjałów pod budowę gmachu Kasy oszczędności, [illegible] przychylnie, zważając, ażeby materjały te złożone były na ul. Karola Ludwika [illegible] za ryczałtową opłatę 150 złr.

* **Z dworu.** Arcyksiążę Albrecht wyjechał z Wiednia do Weilburg pod Badenem a arcyksiężna Marja Teresa, małżonka arcyksięcia Karola Ludwika do Reichenau.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Olszanicy Antoniego Czechowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olszanicy; tymczasowego nauczyciela [illegible] stałym nauczycielem szkoły etatowej w [illegible] Marcina Gąsiora, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sowinie; [illegible] w Cieklinie; tymczasowego nauczyciela [illegible] szkoły filialnej w [illegible] stałym nauczycielem szkoły filialnej w [illegible] stałym nauczycielem 2-klasowej szkoły etatowej w Dębowcu.

* **Z uniwersytetu.** P. Jan Maksymilian Pawlikowski, rodem z [illegible] z Podola, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

* **Zmarli** we Lwowie: Juljan Schneider, dentysta, zmarł nagle na udar serca wczoraj wieczorem, w 55 r. życia.

Hrabina Marja Gabrjela Kalnoky z Köröspatak, z domu hr. Mensdorf-Pouilly-Dietrichstein, dama orderu krzyża gwiaździstego, żona hr. Hugona Kalnockiego barona na Köröspatak, [illegible] zmarła [illegible] w Krakowie w 81 r. życia.

Przywódca studentów z roku 1848, dr. Tausig zmarł we Wiedniu w 68 r. życia.

W Lublinie zmarła Henrietta z Ryszkowskich Brodowska, [illegible]

W [illegible] zmarła Teodozja z Małachowskich Zamorska, żona literata.

* **Z „Gwiazdy".** Przedstawienie amatorskie połączone z zabawą towarzyską zapowiedziane na 14. bm., które w skutek deszczu nie przyszło do skutku, odbędzie się w niedzielę d. 21. lipca br. w ogrodzie Stow. z niezmienionym programem. Członkowie Stow. odegrają wyborną komedję Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek". Zakupione bilety i rozesłane zaproszenia na 14. bm. są ważne.

* **Korpusy wakacyjne.** W poniedziałek 15. bm. uorganizowano 3 korpusy. Pierwszym zaopiekowali się p. dyrektor Hipolit Pietraszkiewicz i pp. nauczyciele: Leopold Szenderowicz i Antoni Żerebny; drugi wzięli w opiekę pp Jan Soleski i Karol Stanisławski, nauczyciele szkoły Konarskiego; trzeci polecono pp. Julinszowi Gutkowskiemu, nauczycielowi szkoły im. Piramowicza i Mikołajowi Budzynowskiemu, nauczycielowi szkoły im. św. Anny. Tego samego dnia wszystkie korpusy, ze swymi nauczycielami, wyruszyły za rogatkę Życzakowską, do lasu Krzywczyckiego, gdzie [illegible] ul. św. Wojciecha i Teatyńską, przez wały powróciły przed szkołę im. Markiana Szaszkiewicza, przy ulicy Skarbkowskiej, gdzie [illegible] dzieci w największym porządku do domu. We wtorek odbyła się pierwsza wycieczka wakacyjna, każdy korpus [illegible] w osobnem miejscu. Panowie nauczyciele urozmaicali czas różnemi grami, ćwiczeniami gimnastycznemi, starając się przy tem młodzież zająć i zabawić; [illegible] polecenia nauczycieli i tak ochoczo zajęci byli zabawą, że słysząc sygnał do powrotu, z wielkim żalem opuszczali swe stanowiska. Wycieczki te bardzo pożyteczne [illegible] powietrzem, [illegible] zapisywali.

* **Ucieczka z domu obłąkanych.** *N. Reforma* donosi: Wierzbowski, który pod wpływem obłędu strzelał do panny Markówne w Krakowie zbiegł z zakładu obłąkanych w Kulparkowie, gdzie oddany był na kurację. Policja poszukuje zbiega.

* **Poszukiwanie spadkobierców.** W miejscowości Kupria w Serbii zmarł 2 października r. 1886 [illegible] Jan Krzysztofowicz, nie pozostawiwszy rozporządzenia ostatniej woli, co do swego dość znacznego majątku. Skutkiem tego sąd [illegible] w Czerniowcach, edyktem z 27. czerwca b. r. do l. 19718, wzywa wszystkich krewnych zmarłego, którzyby do powyższego spadku mieli prawo, aby przedłożyli dowody swego uprawnienia w przeciągu roku. Kuratorem masy spadkowej mianowany adwokat dr. [illegible] w Czerniowcach.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swe szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Kukizowie, w powiecie lwowskim, na budowę kościoła, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Z kolei państwowej.** D. 16. lipca otwarty został ruch na linii lokalnej Hadersdorf [illegible] Sigmundsherberg Horn ze stacjami i przystankami: Hadersdorf kolej lokalna Gobelsburg (przystanek), Langenlois, Zöbing (przystanek), Schönberg u Kamp, Stiefern (przystanek), Plank, Gars, Rosenburg i Horn, — a następnie na linii lokalnej Herzogenburg-Krems ze stacjami i przystankami Herzogenburg-Wielandsthal (przystanek), Ederding (przystanek), Statzendorf, Meidling im Thal (przystanek), Paudorf, Göttweig (przystanek), i Furth Göttweig. Powyższe stacje [illegible] stacji Hadersdorf (kolej lokalna) otwarte są dla wszelkiego ruchu, [illegible] a przystanki tylko dla ruchu osobowego.

* **Apteka w Zastawnie.** Bukowińska Rada zdrowia postanowiła jednogłośnie, kreować aptekę w Zastawnie.

* **Spółka zarobkowa** ślusarzy, nożowników itd. zawiązaną została w Krakowie w dniu 14. lipca br. Do spółki przystąpiło obecnie 22 członków z kapitałem 2.200 zł., gdy Stowarzyszenie ślusarzy z kapitałem 1.000 zł., tak że fundusz początkowy wynosi obecnie sumę 3.200 zł.

* **Nowy most krajowy.** D. 15. bm. odbyła się kolaudacja fundamentów i murów mostu kratowego na Prucie pod Śniatynem, którego budowę zaczęto 1. kwietnia [illegible] krajowej z Horodenki do Załucza. Nowy most, mający 184 metrów długości, składa się z 2 przyczółków i [illegible] i 4 m. głębokości pod najniższym stanem wody. Fundamenta i mury kosztują z górą 53.000 zł. zostały odebrane przez komisję, w której [illegible] dr. Mikołaja Kryształowicza i Feliksa Bieńkowskiego, starszego inżyniera, jako delegatów Wydziału krajowego, a pp. Neuburga jako delegata Wydziału powiatowego horodeńskiego. Budową kierował z ramienia Wydz. krajowego inżynier p. Mieczysław Świtkowski ze współudziałem konduktora dróg kraj., p. Hieronima Laskowskiego, — przedsiębiorcą zaś jest p. Wacław Ibjański, inżynier. Dokończenie wiązania kratowego, jako właściwego mostu na murach i dokonanie dojazdów, nastąpi prawdopodobnie przed końcem września, a koszt ogólny całego mostu wraz z dojazdami wyniesie około sto tysięcy zł.

* **Zuchwały oszust.** Mikołaj Sahan, włościanin z Raźniowa, przywiózł tu onegdaj nad ranem bratowę swoją, Annę Daćko, koleją żelazną. Daćkowa jest chorą i przyjechała, by poddać się operacji. Zaszedłszy o wczesnej godzinie do miasta na ulicy Pańskiej, spotkali jakiegoś mężczyznę, którego zapy-

---

pospołu przebywają, a choć nie wszyscy bronią interesów miejskich dlatego, że niektórzy bardziej zajęci interesami swoich chłopskich wyborców, wszystkich łączy pewien krytyczny antagonizm przeciw tym, którzy ster spraw krajowych w swych rękach mają; chętnie tedy krytykują postępowanie rządu krajowego, chętnie wzywają do opozycji przeciwko rządowi centralnemu. Jednak rozumu politycznego nie brak u przewódców lewicy, i jak dotąd, zatrzymali się zawsze w swojej opozycji tam, gdzie dalsza opozycja byłaby się stała niebezpieczną.

Większość sejmu składała się i składać się będzie z majętnych ziemian, którzy jako *bene nati et possessionati* na podstawie natury społeczeństwa naszego i jego tradycji mają dotad w kraju przewagę i tę przewagę długo zachowają, jeśli tylko zechcą unikać ciężkich błędów, podkopujących nietylko ich znaczenie, ale także ich byt ekonomiczny. Ci posłowie porozumiewają się znowu pomiędzy sobą dość naturalnie, bez poprzedniej zmowy i organizacji. Są to po większej części dobrzy znajomi i nawet przyjaciele, nazywają się pomiędzy sobą po imieniu, mają w życiu jeden widnokrąg, dbają o interesa rolnicze, znają przedewszystkiem lud wiejski, jego potrzeby, zapominają łatwo nawet o możliwości przemysłu, a są pod względem religijnym i społecznym konserwatystami. Od dwudziestu lat majętni ziemianie opanowali politykę w kraju naszym, zapewnili mu byt narodowy i sądzą, że trzeba unikać tego wszystkiego, coby mogło panowanie ich i panowanie polszczyzny narazić na niebezpieczeństwo, a to tem bardziej, że we wszystkich innych dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej szlachtę tępią a wraz z nią polskość samą. Ci tedy posłowie tworzą naturalnie wielką grupę, dość zadowoloną z istniejącego w kraju stanu rzeczy, a ostrożniejszą i bardziej konserwatywną od grupy posłów miejskich. Oni sami stanowią większość sejmu, ale naturalnie różnią się pomiędzy sobą w rozmaitych poszczególnych zapatrywaniach.

Przedewszystkiem posłowie z rozmaitych okolic zapatrują się na różne sprawy odmiennie, bronią poszczególnych interesów swoich powiatów, widują inne niebepieczeństwa polityczne i społeczne, a dają inne rady na te niebezpieczeństwa i tu głównie należy rozróżnić odmienne dążenia posłów z krakowskiego, z sanockiego i z innych okolic Rusi. Wiek także bywa powodem naturalnych różnic pomiędzy posłami, mianowicie na Rusi, gdzie życie towarzyskie nie było nigdy tak ściśle zorganizowanem jak w Krakowie, i różnica wieku była przed dwunastu laty powodem działu pomiędzy takzwanymi Podolakami i tak zwanymi Ateńczykami, których dzieliły większe lub mniejsze doświadczenie, żywszy albo rozważniejszy temperament i bardziej praktyczne albo bardziej naukowe wychowanie, albo te różnice przekonań, które zwykły dzielić dwa po sobie następujące pokolenia. Jeszcze inne różnice powstają naturalnie pomiędzy posłami, należącymi do tej ziemiańskiej większości sejmowej. Jedni oparli się o rząd, są pewni wpływu swojego na ten rząd i gotowi przy nim stać twardo i zawsze, nawet z narażeniem niektórych interesów krajowych. Drudzy także nie chcą walki z rządem, ale nie ufają mu ślepo i mniemają, że trzeba czasem kraju bronić przed zbytnią wszechwładzą rządu, przed niewłaściwym rozdziałem podatku, albo przed zachciankami centralistycznemi, przed któremi żadna władza na świecie nie zdoła się obronić. Znowu niektórzy posłowie należą do stronnictwa zorganizowanego dawno i silnie, i wskutek tego przywykli do bezwzględnej karności i do nieustannego poświęcania osobistego zdania. Przez to dali przykład dawno w Polsce niewidziany; przez to zdobyli dla siebie przeważne stanowisko w kraju i w państwie i rozpoczęli stawiać wielką polityczną budowę, chwaląc głośno tych co im pomagają, ganiąc gwałtownie nietylko przeciwników, ale nawet dla nich osobiście obojętnych. Ci tedy posłowie, związani ścisłą między sobą zażyłością, tworzą wyraźnie odrębną całość w sejmie, tworzą taką całość w każdem stronnictwie do którego należą, a przez swoją organizację, swój zmysł polityczny, i dumę jakąś korporacyjną nowy wprowadzają jakiś podział w sejmie i odznaczają się bezwzględnością, z którą gotowi przyjąć a nawet wywołać walkę z mniej rządowo usposobionymi żywiołami. Wreszcie ostatniemi czasy stały się zapatrywania różne na kwestję ruską powodem nowego podziału pomiędzy posłami; jedni nie chcą ani joty uronić ze zdobytego niedawno polskiego charakteru szkół i urzędów, drudzy myślą, że w niczem nie zmniejszą polskości kraju, dając możność rozwoju językowi ukraińskiemu.

Te różnice istniały i istnieć będą, nie one jednak wpływają na powstawanie takzwanych stronnictw sejmowych. Z wyjątkiem takzwanych Stańczyków, którzy zawsze jedno tworzą ciało, i którzy umieją także wstępywać do większego stronnictwa i karnie w tem stronnictwie służyć, nie ma naprawdę stronnictw w sejmie, bo nie ma klubów opartych na wspólnie i stale wyrobionych opiniach i na pozasejmowej organizacji. Łączyli się ludzie ze sobą, bo pragnęli dopiero zostać stronnictwem. A łatwo być może, że się w przyszłym sejmie znowu podzielą w kluby, mniej więcej według odcieni swojej opinii. Stanie się to, jeżeli zbyt gwałtowne i kategoryczne postępowanie którejkolwiek grupy posłów, czy to na prawicy czy to na lewicy sejmu, innych podrażni i walkę przedwczesną w Izbie rozniecí. Użytek z tych klubów będzie wątpliwy; posłużą do walk osobistych przy wyborach do Wydziału krajowego i do rozmaitych komisji, utrudnią porozumiewanie się pomiędzy rozmaitemi odcieniami opinii, budząc pozory walki zasadniczej tam, gdzie będzie chodziło o drobniejszą różnicę zdań, roznieca sztuczne antagonizmy, a gdy przyjdzie do jakiejś rzeczy ważnej i doniosłej, nie wytrzymają próby, a rozprysną się przy głosowaniu na atomy. Nawet i grupa Stańczyków nie zawsze wytrzymuje próby, kiedy sejm głosuje nad rzeczą żywotną, i widzieliśmy na ostatnich posiedzeniach sejmu, jak się prawica i centrum rozbijały zupełnie, gdy chodziło o głosowanie nad zniesieniem propinacji. Cóżby się dopiero stało, gdyby jeszcze ważniejsze pytania przystąpiły do sejmu naszego, a zastały ciało w którem zorganizowaną jest tylko drobna tyralierka, a w którem nie wyrobiono równowagi opinii sprowadzającej różnorodność do skutecznej jedności.

Źle robi dzisiaj ktokolwiek, kto rzuca hasła partyjne. Niechaj to zaniecha jeśli chce jedności w sejmie, jeśli pragnie stałej w nim większości. A taka jedność i taka większość są potrzebne, jeśli sejm ma spokojnie spełniać swoje obowiązki wobec kraju nawet w zwyczajnych czasach powszedniego życia prowincjonalnego. Trzeba, aby sobie posłowie zdawali sprawę na początku każdej sesji z tego, co będzie tego roku ich zadaniem, trzeba, aby układali program taki, na jaki stać czasu i sił, a innych rzeczy już do obrad nie dopuszczali, trzeba, aby ci, którzy stoją bliżej rządu, wyrozumieli spokojnie tych, którzy raczej przedstawiają żądania kraju i aby nawzajem mniej z rządem związani posłowie beznamiętnie rozważyli to, co można osiągnąć a czegoby się żądało daremnie. Trzeba, by się stopniowo wyrabiał w łonie sejmu duch spokojnej rozwagi i wzajemnego szacunku, któryby umożliwił istotnie polityczną postawę naszej Izby w chwili, w którejby może miała rozstrzygać o sprawach, leżących zazwyczaj daleko po za zakresem jej działania. Mniemam, że kto chce skutecznie dążyć do wytworzenia takiej znacznej w sejmie większości, dzierżącej w swem ręku nietylko ster spraw krajowych, ale także ster opinii, powinien jak najmniej oglądać się na burze niedalekiej przeszłości, a jak najwięcej myśleć o dniu jutrzejszym, nie wspominając ani swoich zasług, ani błędów bliźniego, powinien spokojnie rozważać najbliższe żądania sejmu i Koła.

Nie wiem o ile ważne ustawodawcze prace będą przygotowane dla sejmu w czasie najbliższej sesji; niezawodnie przyjdzie mu radzić nad organizacją kilka szkół wydziałowych, a ustawa służebnicza ważna i dość drażliwa będzie wymagała spokojnej i beznamiętnej rozwagi posłów, będzie może wymagała narady w Kole, zanim przyjdzie na plenum Izby. Oprócz tego wniosą może posłowie ruscy wnioski politycznej natury, a trzeba będzie, żeby sobie Koło polskie jasno zdało sprawę co ma z niemi na przyszłość poczynać, aby nie robić błędów przez nieporadność. Będzie zadaniem Koła rozpatrzyć politykę delegacji naszej we Wiedniu, a mniemam, że może tylko poprzeć program wypowiedziany przez p. Apolinarego Jaworskiego w czasie dyskusji budżetowej, któremu cały kraj serdecznie przyklasnął. Prawdopodobnie przyjdzie także poprzeć ten program przez rezulucje uchwalane w sejmie. Zresztą będzie sejm musiał wybrać nowy Wydział krajowy, a sądzę, że dobrze zrobi, jeżeli zapewni emeryturę długoletnim członkom Wydziału krajowego. Koło zaś zastanowi się nad tem, jakby módz ściśle określić obowiązki karności narodowej przy wyborach i tę karność powszechnie pozyskać.

To będą, jak zgaduję, zadania najbliższego sejmu. Wiele ważnych spraw czeka sejmy przyszłe, ale wiemy wszyscy, że szczęście kraju nie od sejmów tylko zależy, że wiele rzeczy tylko rząd albo Rada państwa zrobić mogą, że więcej jeszcze rzeczy zrobić może tylko samo społeczeństwo. Zdaje mi się przeto, że najbardziej się przyczynię do jak największej jedności w przyszłym sejmie i do jak najsilniejszej i najzdrowszej organizacji tego sejmu, jeżeli nie będę nadal pisał o tej organizacji i o jej warunkach i jeżeli zwrócę napowrót moją uwagę na rozmaite kwestje społeczne i krajowe, których roztrząsanie może wytworzyć silne prądy w opinii, a w sejmie przygotować wspólną akcję żywiołów, które mają wspólne cele a zasadniczo podobne wyobrażenia. A na razie będę dalej korzystał ze sposobności, jaką mi dali *Czas* i p. Stanisław Tarnowski, podając przed wyborami program czynności sejmowych wraz z nimi pogląd na niektóre inne doniosłe sprawy krajowe.

Zanim jednak dzisiejszy list skończę, muszę spełnić jeden jeszcze obowiązek. Otrzymałem list od dr. Ignacego Kamińskiego ze Stanisławowa, w którym tenże pisze, iż, nie uwłaczając znakomitym zasługom p. Stanisława Brykczyńskiego, musi w imieniu prawdy sprostować moje twierdzenie, co do gimnazjum stanisławowskiego o tyle, że nie kto inny tylko p. Ignacy Kamiński postarał się o to, aby klasy przeniesiono z lokalu ciemnego i wilgotnego w miejsce suche i jasne. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wielka część zasługi około tego, iż miasto Stanisławów stało się tak ładnem i eleganckiem miastem, należy się dr. Ign. Kamińskiemu, dawnemu burmistrzowi i dawnemu posłowi tego miasta, muszę jednak stwierdzić, że wiem z pewnością, iż nietylko on, ale także p. Stanisł. Brykczyński zajmowali się sprawą lepszego umieszczenia klas w gimnazjum stanisławowskiem.

Wojciech Dzieduszycki.

tał Sahan, gdzie mieszka operator, którego nazwisko miał napisane na karteczce. Nieznajomy wziął kartkę i po chwili powiedział, że to on sam jest tym operatorem, i że chętnie przyjmie w kuracyę Daćkowę. Obiecał włościanom, że będą na jego utrzymaniu i za to zapłacić muszą 20 złr. Daćkowa mając przy sobie 5 złr., dała mu, obiecując resztę pieniędzy jak najprędzej uiścić. Tymczasem Sahan obliczył, że pieniądze jego własne nie wystarczą na powrotną podróż do domu, [illegible] 40 ct. Nieznajomy na to obiecał mu dać tę kwotę i by zmienić piątkę, wstąpili do szynku Waldmanna, przy ulicy Grodzickich, gdzie wypili szklankę piwa. Po wyjściu z szynku, mniemany doktor ulotnił się, a włościanie długi czas szukając zbiega, zmuszeni zostali w końcu dać znać policji, zaś Daćkowa udała się na kuracyę do szpitala.

• Pożary. W nocy dnia 10. bm. w mieście Nowa-Mysz, w pow. nowogródzkim, spłonęło przeszło 100 domów, należących przeważnie do żydów, tudzież cerkiew i bożnica. Pożar wybuchł w zagrodzie mieszczanina Cieleckiego i szybko rozszerzył się na całe miasto. Ogień podłożył mieszczanin [illegible] przez zemstę, z powodu nienawiści, jaką żywił do Cieleckiego, gdyż przegrał kilka procesów, które mu był wytoczył. Nie obeszło się bez ofiar z ludzi, gdyż [illegible] dach runął na rodzinę żydów [illegible]. [illegible] są mocno poparzeni. Podpalacza uwięziono. W roku bieżącym był to już trzeci pożar w tem mieście.

W dwa dni później w miasteczku Stwołowicze w tymże powiecie spłonęło w czasie jarmarku 53 domów, oraz kilkadziesiąt sklepików żydowskich. W Nowodródku również pożar [illegible] zabudowań w obu miasteczkach.

Niedawno zaś [illegible] pożar dwa miasteczka, Wołkowysk i Sokółkę, pochłaniając kilkadziesiąt domów. W Wołkowysku zmarł w płomieniach [illegible] jeden z mieszkańców. W [illegible] spłonął [illegible] włościanin, Michał Jankowski.

• Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 19. lipca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr przeważnie zachodni, niebo zachmurzone, powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 19·5° C, najwyższa 30·5° C, najniższa 12·8° C w nocy.

Wczoraj od godziny 4 do 8 popołudniu padał deszcz, którego opad wynosił 8,7 mm.; — dziś rano była mgła mała.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w połud. Szwecji; zwyżka 765—760 mm. w zachod. Francji; zniżka drugorzędna w Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 19. lipca:

Wiatr z północno-zachodniej strony, średnia temperatura doby około 19° C, niebo w części pogodne, a powietrze mierne wilgotne; pogodnie, opad co najwięcej nieznaczny.

• Jutro, d. 20. lipca: św. [illegible] — św. Prokopija.

— Strejki. Z Berna donoszą 18. bm.: Zmowa robotników zakończyła się zupełnie. Aresztowani przewódzcy robotników Prokop i Sobotka zostali uwolnieni.

Z Leoben donoszą 18. bm.: Rada miejska prosiła namiestnika o zaniechanie wydalania robotników strejkujących a nie wywołujących zamieszań.

Z Jägerndorfu donoszą 18. bm.: Robotnicy chcieli wywołać wczoraj ponowną wielką demonstracyę. [illegible]

— Farkas przyznał się już podobno, że zostawał w stosunkach z [illegible] [illegible]

— W Petersburgu oczekiwanym jest znany podróżnik angielski po Azji środkowej, Makenzy Wallea.

— Wyścigi w Moskwie. D. 11. bm. rozegrano na torze moskiewskim wszechrosyjskie Derby 15.000 rs., dystans 2 wiersty 133 sążnie. [illegible]

— Hamerling. Na trumnie znakomitego poety złożony był między innemi wieniec od m. Wiednia. [illegible] przez dr. Holland i rektor dr. Raab.

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Helena Hermanówna, b. primadonna opery warszawskiej, opuściła onegdaj Warszawę, udając się na czas dłuższy do Włoch, następnie [illegible] kilka tygodni w zakładzie hydropatycznym. Po czem znów powróci na scenę. Występować będzie w kilku większych miastach europejskich, dokąd została zaangażowana na gościnne występy, a między innemi i we Lwowie.

— Władysław Mierzwiński, znany tenor, obecnie przybył na paromiesięczny wypoczynek do Paryża, a w początkach sezonu jesiennego uda się na występy do Londynu.

— Panowie B. Lepszy i Ludomir L. Köhler, artyści malarze zakładają w naszem mieście wspólną pracownię artystyczną. Pracownia ta wykonywać będzie między innemi portrety z natury, portrety z fotografii jako też wszelkie prace z zakresu sztuki zastosowanej do przemysłu, a to po cenach bardzo przystępnych. P. Köhler zamierza w tych dniach otworzyć wystawę swych utworów w sali hotelu Żorza.

— Świata wyszedł nr. 14 i zawiera obok dalszych ciągów rozpoczętych już poprzednio artykułów i powieści: Sprawozdanie z powieści historycznej J. Kraszewskiego pt. „Veto" przez Adama Dobrowolskiego; [illegible] Edwarda Leevy; p. Anieli Tripplinowej [illegible] „Telegram"; p. Józefa Fiericha Wspomnienie pośmiertne o Maurycym Fierichu, oraz Kronikę. W dodatku drugim rozpoczyna się drukować dramat ludowy pt. „Na ojcowiźnie", napisany wspólnie przez pp. S. Ulanowską i A. Szczepańskiego. Ilustracje są Czesława Jankowskiego, Tadeusza Rybkowskiego, reprodukcje podają nam utwory Artura Grottgera „Wśród bitwy", Wojciecha Kossaka „Na kwaterę" oraz „Drogą krzyżową" Unierzyskiego.

— Na wystawie zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, przy ul. Trzeciego maja l. 13. II piętro nadesłały następujące dzieła sztuki: 1. Harasimowicza M. „Portret śp. dr. Biesiadeckiego". 2. Malczewskiego Jacka „Portret J. Dobr." 3. Gersona Wojciecha „Bitka o dziewczynę". 4. Gersona „Przeprawa przez strumyk górski". 5. Schauten Korneli „Kwiaty". 6. i 7. Świeszewskiego „Ranek" i „Wieczór". 8. Brodowskiego „Zniszczenie w ogrodzie [illegible]". 9. Kossaka Jul. „[illegible]".

Dział ekonomiczny.

Agronomiczne i leśne szkoły naukowe. Według urzędowej, w tych dniach przez ministerstwo rolnictwa publikacji, było po dzień ostatni marca b. r. w Austrji 100 agronomicznych leśnych zakładów naukowych. Liczba ich podnosiła się w porównaniu z rokiem poprzednim o sześć, albowiem ośm zakładów zostało nowo urządzonych, dwa zaś zwinięte, między temi krajową szkołę ogrodniczą w Czernichowie, którą przeniesiono do Tarnowa i połączono z istniejącą tam takąż szkołą. [illegible] akademia dla kultury ziemi w Wiedniu, dalej 16 średnich i 83 niższych. Liczba uczniów podnosiła się z 1864 na 2864. [illegible] Bukowina po jednej.

W Puławach odbyło się temi dniami zamknięcie roku szkolnego w instytucie agronomiczno-leśnym. W r. b. studenci wydziału agronomicznego w towarzystwie pr. Piotra Bodryna i docentów pp. Dymitra Pawłowa, Aleksandra Skworcowa i Eugenjusza Wasiljewa zwiedzili wzorowo prowadzone gospodarstwo w dobrach Garbów, pow. nowo-aleksandryjskiego, [illegible] w celach naukowych: prof. Palladin i docent Bowad.

Ze stanisławowskiej kasy oszczędności. Ten zakład kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z d. 31. maja 1889 roku 5414 stron zł. 1,682.392 ct. 55, w miesiącu czerwcu 1889 r. włożyło: na dawne książeczki 168 stron, na nowe książeczki 98 stron, razem 266 stron 46.649 zł. 3 ct., wyjęło zaś: częściowo 179 stron, zupełnie 53 stron, razem 262 stron 35.960 zł. 62 ct.; przybyło zatem 4 stron 10 688 zł. 41.

Stan zatem kasy oszczędności dnia 30. czerwca 1889 roku wynosi: w 5429 stron 1,693.080 zł. 96 ct., [illegible]

Na giełdzie zbożowej w Wiedniu [illegible] 6·08.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Telegramy z wczorajszego nr. skonfiskowanego).

Budapeszt d. 18. lipca. Co do sprawy Farkasa (p. Kronikę) stwierdzono, iż uwięzieni nadużyli łatwowierności kierujących ciągnieniem urzędników i że nieznany chłopak podał przewodniczącemu komisji numera, które przyniósł już był z sobą i [illegible].

Peszt d. 18. lipca. Według dotychczasowych prób można [illegible] zbiór średni, wskutek [illegible] przed upływem [illegible] do 10 pro. w porównaniu z zeszłym tygodniem. Żyto wyda słaby plon średni, jęczmień stoi bardzo licho, [illegible] bardzo mało. Kukurudza zadowalająca. Winnice obiecują plon zadowalający, a nawet wyśmienity.

Grac d. 18. lipca. Strejk w ciągu dnia wczorajszego przybrał łagodniejsze kształty. Wojsko dotychczas nie miało potrzeby gwałtownego występowania, wszelkie przeciwne w tym kierunku doniesienia są fałszywe.

Berno d. 18. lipca. Wszystkie fabryki tkackie z wyjątkiem ośmiu są już w pełnym ruchu. Spodziewają się, że w poniedziałek strejk zakończonym będzie zupełnie i że robotnicy we wszystkich fabrykach staną do pracy.

Bern d. 18. lipca. Rząd szwajcarski zaproponował państwom, zaproszonym na konferencję w sprawie robotniczej, odłożyć zebranie się konferencji do wiosny, aby przedtem wszystkim uczestnikom program przedłożyć można.

Hammerfest d. 18. lipca. Wczoraj przed południem wyjechał cesarz Wilhelm z Bödö, poczem przebywszy 70 stopień wysokości o 9 wieczór tutaj zawinął i w dobrem zdrowiu ku Przylądkowi Północnemu odpłynął, dokąd o godz. 3 rano miał przybyć.

Paryż d. 18. lipca. Zaproszono 10.000 merów (burmistrzów i wójtów) na 10. sierpnia do Paryża na bankiet. Nadzieja zlania się kongresu socjalistów z kongresem posybilistów zaniechana.

Jak z Nowego Jorku donoszą, na odbytym tam obchodzie zdobycia Bastyli, urządzonym przez Mosta (przewódzcę anarchistów), przyszło do sprzeczek a następnie do bójek. Związek robotniczy odbył zatem osobny mityng i wykluczył ze swego koła Mosta jako arystokratę, despotę i sobkowskiego intrygania. Zerwanie jest zupełne.

Paryż d. 18. lipca. Według uchwały londyńskiego komitetu bulanżystowskiego ma Boulanger odpowiedzieć na oskarżenie manifestem.

Bruksela d. 18. lipca. W Izbie posłów wniósł minister skarbu projekt ustawy, według której wszystkie od lipca 1879 r. otwarte szynkownie wódczane muszą się licencją wykazać.

Bruksela d. 18. lipca. Z nad górnego Kongo donosi Harneuse, że stosunki polityczne nad kataraktami Stanleja są całkiem pomyślne; spokój panuje zupełny, a Tippo Tip (Arab posiadający ogromne wpływy w środkowej Afryce od Kongo do Zanzibaru) prosił go, aby gdy wróci do Europy, zapewnił rząd państwa Kongo (belgijski) o swojej stałej uległości i że wszystko uczyni celem przywrócenia zgody między naczelnikami arabskimi. Pogłoski o buncie krajowców w Bagalas są mylne. Wszystkie stacje rozwijają się jak najpomyślniej.

Rzym d. 18. lipca. Ministerjum wojny zaprowadza w armii proch, niewydający dymu.

Belgrad d. 18. lipca. Scysja między ministrami spraw wewn. i wojny, Tausanowiczem i Diuryczem co do użycia wojska przeciw opryszkom jest zagodzoną i pogłoski o przesileniu gabinetowem nie mają podstawy. W okręgu belgradzkim uwięziono czterech opryszków, jednego zabito, a jeden ciężko raniony umarł podczas transportu, znaleziono przy nim 600 dukatów. Jednego z uwięzionych schwytano, gdy łódką do Węgier umykał.

Belgrad d. 18. lipca. Poseł serbski w Petersburgu Simicz, który otrzymał gwiazdę orderu Sawy, i rosyjski poseł w Belgradzie Persiani wyjechali do Petersburga. Rozeszła się była pogłoska, że rząd bułgarski obsadza granicę od Serbii i że do Carybrodu dwa bataliony przybyły. Rząd serbski zapytał w Sofii o przyczynę tych zarządzeń; odpowiedziano mu, że to nieprawda i że rząd bułgarski ciągle najgoręcej sprzyja Sebii.

Sofia d. 18. lipca. Wskutek doniesień dziennikarskich o zbrojeniach Serbii i stanowisku jej wobec Bułgarji, dał rząd serbski przez ajenta bułgarskiego w Belgradzie i swego reprezentanta w Sofii rządowi bułgarskiemu zapewnienia pokojowe.

Ateny d. 18. lipca. Arcybiskup cefaloński wybrany na metropolitę. Położenie na Krecie jest poważne.

Konstantynopol d. 18. lipca. Na wczorajszej nadzwyczajnej naradzie gabinetowej zajmowano się szczegółowo sprawą kreteńską. Mahmud Dżellaleddin basza miał popaść w niełaskę, ponieważ sułtan nie jest zadowolony z tego, jak misję swoją na Krecie spełnił.

Londyn d. 18. lipca. Cesarz chiński nakazał budowę kolei Tungchow i zamianował Tsenga (znanego w Europie dyplomatę chińskiego) jlnym dyrektorem wszystkich kolei chińskich. (Słychać było, że na przedstawienia astrologów młody cesarz chiński nakazał zaprzestać wszelkie budowy kolejowe.)

(Telegramy dzisiejsze).

Wiedeń d. 19. lipca. Podług ostatnich dyspozycyj cesarz Franciszek Józef wyjeżdża 10. sierpnia z wielką świtą do Berlina na Drezno. Dnia 11. sierpnia przed południem przybędzie cesarz do Drezna, odwidzi tam króla saskiego i wyjedzie o godzinie 2. po południu do Berlina, gdzie stanie o godzinie 4. po południu. W Berlinie zabawi cesarz 4 dni. D. 15. sierpnia przed południem wyjedzie cesarz z powrotem przez Passau do Ischl.

Jägerndorf d. 19. lipca. Pochód robotników, który odbył się dziś bez zawiadomienia władzy, został przez wojsko rozwiązany. Dwóch robotników i dwie robotnice skazano sądownie na podstawie ustawy o o zmowach robotników i natychmiast ich uwięziono.

W fabryce Flemmicka nastąpiła ugoda i robotnicy stanęli do pracy.

Grac d. 19. lipca. Robotnicy w fabryce szkła Carlowa w Köflach zastanowili robotę, natomiast górnicy towarzystwa górniczego prawie w komplecie stanęli do pracy. Kilka osób aresztowano, zresztą panuje spokój.

Berlin d. 19. lipca. Za powrotem z Norwegii cesarz na każdy sposób zabawi kilka dni tutaj i dopiero potem odjedzie do Anglii. Babka cesarza, cesarzowa Augusta, znowu zachorowała.

Hammerfest d. 19. lipca. Cesarz Wilhelm dotarł wczoraj przed południem do Północnego Przylądka, o północy go opłynął, poczem do Niemiec nawrócił.

Fulda d. 19. lipca. Na konferencji biskupów pruskich d. 20. sierpnia będzie ułożony protest przeciw obchodowi Giordana Bruno, tudzież narada względem biskupstw wakujących.

Paryż d. 19. lipca. Rząd wysłał prefekta dep. Sekwany do Magdeburga po zwłoki Carnota, a prezesa Rady jeneralnej dep Dokbs do Neuburga (w Bawarji) po zwłoki Latour d'Auvergne. Tutaj nie słychać, iżby rząd wyprawił dywizję pancerników z flotą morza Śródziemnego do Krety.

Paryż d. 19. lipca. W poniedziałek ma tu przybyć król grecki, i pomimo swego inkognito będzie d. 25. b. m. u Carnota na obiedzie.

Petersburg dnia 19. lipca. Ambasador austrjacki hr. Wolkenstein wyjechał.

Rzym d. 19. lipca. Król odjechał wczoraj do San Rossore (koło Pizy) a w sierpniu uda się z synem do Anglii.

Rzym d. 19. lipca. Wbrew temu, co z innych stron donoszą, rząd włoski ani pod względem technicznym ani też wojskowym nie podnosił na konferencji simplońskiej żadnych skrupułów przeciw przedłożonemu przez Szwajcarję w r. 1882 projektowi. Rząd włoski nie będzie nawet przeciwnym, jeżeliby Szwajcarja z nowemi żądaniami co do udziału w kosztach tej kolei wystąpiła.

Belgrad d. 19. lipca. Tutaj zapewniają, że sam car powołał Persianiego do Petersburga dla zdania sprawy o położeniu w Serbii i wogóle na Bałkanach. Przy pościgu zabito znowu czterech opryszków.

Belgrad d. 19. lipca. *(Pol. Corr.)* Król Milan odłożył swój wyjazd z Konstantympola do poniedziałku. Pogłoska o przybyciu oficerów rosyjskich do Belgradu powstała ztąd, że kilku uczących się w Rosji studentów serbskich przybyło na wakacje w mundurach szkolnych.

Ateny d. 19. lipca. („Ajencja Havas") Doniesienie o poufnych rewelacjach, jakie miał dać minister Trikupis korespondentowi *Manchester Guardiana* co do polityki Grecji i żywotności Bułgarji, jest zmyślone.

Konstantynopol d. 19. lipca. We wtorek była u ambasadora angielskiego recepcja na cześć króla Milana. Wybuchł tu wielki pożar na dzielnicy Stambuł (czysto tureckiej); już przeszło 200 domów spłonęło.

Londyn d. 19. lipca. Jak w Izbie posłów doniósł wczoraj Stanhope, telegrafuje jen. Greenfell, że na jego proklamację wzywającą do poddania się, Wadelżumi odpowiedział: Z waszej armii nic sobie nie robię; jestem zesłany na zdobycie świata, i was to wzywam, abyście się poddali, a wtedy będę was chronił; pamiętajcie na los Hicksa i Gordona.

Madryt d. 19. lipca. Parlament odroczony. W skutek ostatnich zajść parlamentarnych podali się szambelani królowej, ks. Medina Sidonia i ks. Sesto do dymisji, królowa przyjęła tylko rezygnację ks. Sesto.

Wiedeń dnia 19. lipca godz. 2 min. 10 po południu. Akcje kredytowe 303·12. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 124·—. Akcje Unionbanku 225·25. Akcje kolei Karola Ludwika 191·25. Akcje kolei Północnej 253.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 121·25. Akcje kolei Alföldzkiej 30·90. Akcje kolei Państwowej 221·25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 236·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187·50. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 109·25. Galic. oblig. indemniz. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 214·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 231·80. Akcje Bankvereinu 106·—. Rosyjski rubel papierowy 121·25. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna 83·87. 5% renta austr. papier. 99·75. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·90. 5% renta węg. papierowa 95·05. Napoleondory 9·47. Marki niem. 58·27.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	189·50	193·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	235·—	238·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	99·75	100·75
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·75	101·75
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·75	101·75
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.75	99·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	48·—	50·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·45	105·45
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	33·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·57	5·67
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·43	9·53
Półimperjał rosyjski	9·69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	58·—	59·—
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca 1889:

Hotel Francuski. S. br. Brunicki z Zaleszczyk. W. Landesberg ze Złoczowa. H. Treter z Laszek królewsk. M. Eissler z Wiednia. G. Flechner z Łanczyn. E. Pradal z Koniuch. S. Jeckl z Czortkowa.

Hotel Warszawski. D. Opielska z Podwołoczysk. A. Schneider z Wiednia. M. Humeniuk z Kornicza. F. Izdebski ze Strzelisk. A. Szlemkiewicz z Bóbrki. A. Pragłowski z Tarnopola. J. ks. Berezowski z Chorostkowa.

Hotel Angielski. A. Sozański z Sambora. A. Kokurewicz z Tłumacza. M. Minkusiewicz z Rożniatowa. F. Goldesheider z Bukaczowiec. A. Ziembiński z Łanowiec. K. Baczyński z Krakowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

Żonę moją, dotkniętą porażeniem płuc i serca, słabością, z której wyjście prawie do cudów należy, uratowaliście, szlachetni mężowie, pp. dr. Smitowski Mieczysławie i dr. Majewski Adamie, Waszą staranną opieką i poświęceniem, sięgającemi ostatecznych granic i przywróciliście do życia i zdrowia.

Niech więc na tej drodze wolno mi będzie oddać hołd Waszej nauce i wiedzy a równocześnie podziękować serdecznie za pracę i trudy podjęte.

Oraz składam dzięki owemu nieznajomemu Panu, który w dniu wypadku t. j. 7. czerwca br. ze stoku góry zamkowej pospieszył o pomoc do dr. Majewskiego i zawiadomił podpisanego o katastrofie. Raz jeszcze dziękuję najserdeczniej słowami: „Bóg zapłać!"

Karol Iwanicki, kontrolor kasy miejskiej.

W obec rozsiewanych rozmaitych plotek stwierdzamy publicznie, że p. Artur Cielecki kandydować nie zamierzał, lecz sami wyborcy włościańscy powiatu buczackiego w dość znacznej liczbie jego kandydaturę nawet wbrew jego woli postawili, a w ostatniej chwili przymusili go poniekąd do wystąpienia, każdy bowiem musi liczyć się z opinią znaczniejszej części swego powiatu. Ci, którzy oddali swe głosy na p. Cieleckiego, głosowali z przekonania, żadnym innym środkiem nie pozyskani. Tyle dla wyjaśnienia prawdy. W żadne polemiki wdawać się nie myślimy i takowych nie prowadzilibyśmy.

W imieniu wyborców:

Ks. Paszkowski, proboszcz.

236

Pismem ck. Rady szkolnej okręgowej we Lwowie z dnia 4. lipca 1889 l. 1540, zostałem zaszczycony zaproszeniem, ażebym na uroczystem zamknięciu roku szkolnego w żeńskiej szkole im. Czackiego dnia 14. lipca br. odbyć się mającem, tę Radę reprezentował.

Czyniąc zadość temu pochlebnemu dla mnie wezwaniu, pospieszyłem na tę uroczystość, która po poprzedniem nabożeństwie w świątyni izrael. odbyła się w pięknie przystrojonych salach szkolnych w zakładzie głównym i filialnym.

Przedewszystkiem zaznaczam, że w obydwu budynkach szkolnych zarówno w salach jak i na korytarzach spotkałem ład i porządek nader ujmujący, a dziatwa szkolna jakkolwiek przeważnie ubogo, jednak czysto i schludnie odziana już na pierwszy rzut oka przyjemne czyniła wrażenie.

Przyjemnego tego wrażenia nie zatarł też odbyty następnie popis, przeciwnie śmiało rzec mogę, że ono znacznie się jeszcze spotęgowało na widok pięknych rezultatów, jakimi ciało nauczycielskie w tej szkole rzeczywiście poszczycić się mogło.

Popis ten nie był to egzamin doroczny ze wszystkich przedmiotów w szkole uczonych; usłyszałem tylko kilka deklamacyj uczennic różnych klas, odśpiewano kilka pieśni; oglądałem roboty ręczne, pisma i rysunki dziatwy szkolnej i z tego wszystkiego o skutkach nauki szkolnej jak najpochlebniejszy sąd wydać mogę.

W szczególności z wygłoszonych deklamacji przekonałem się, że czystość języka przestrzeganą jest z bezwzględną ścisłością; dziewczątka wygłaszają poezje z najzupełniejszem zrozumieniem i zupełnie poprawnym akcentem, a najczulsze ucho nie dosłyszy w wymowie śladów żargonowych, które ta szkoła zupełnie wypleniła. Już ten jeden wzgląd dostatecznie świadczy o pożyteczności szkoły.

Jeżeli jednak się zważy, że szkoła ta walczyć musi często z innymi nie bardzo korzystnymi zabytkami domowego wychowania dzieci, i że z tej walki wychodzi zupełnie zwycięzko, co się najlepiej okazuje z robót ręcznych, rysunków i zeszytów kaligraficznych, które przedewszystkiem czystością się odznaczają — wówczas przyznać należy, że ciało nauczycielskie na najzupełniejsze zasługuje uznanie ze strony ogółu, a od ogółu żydowskiego na prawdziwą wdzięczność.

Z zupełnem więc zadowoleniem podnoszę w tej mierze główne zasługi kierowniczek zakładu pań Makusz i Adamowej, których troskliwa ręka i pieczołowitość o dobro szkoły w każdym najmniejszym szczególe jest widoczną.

Nakoniec nadmieniam, że przy końcu tej uroczystości liczny zastęp rodziców uczennic tej szkoły złożył na moje ręce prośbę do władz szkolnych i świetnej Rady miejskiej o utworzenie w tej szkole także klasy 7-mej i 8-mej.

Prośbę tą przedkładam świetnej Radzie szkolnej okręgowej i korzystam ze sposobności, ażeby ją w tem miejscu publicznie jak najgoręcej poprzeć a nie wątpię, że świetna Rada miejska, która już przez założenie tej szkoły dała dowód niezwykłej troskliwości o dobro i przyszłość tej części społeczeństwa i tak bardzo szczodrą w tym względzie się okazała, i obecnie równie wspaniałomyślną będzie, czem sobie podziękowanie proszących i szczerą wdzięczność potomności zaskarbi.

Dr. Wilhelm Holzer, adwokat krajowy.

Cyrk A. Schumanna

Dziś w piątek 19. lipca

PRZEDSTAWIENIE

o godzinie 8. wieczorem

Zapasy o nagrodę pomiędzy panem Karolem Absem a panem zamaskowanym. — Tylko jeszcze 2 występy pogromcy lwów pana Jules Seeth.

Następne przedstawienie jutro w sobotę.

692 *A. Schumann*, dyrektor.

W Dobromilu

Dom murowany w r. 1880 postawiony o 6-ciu pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy, stajni, wozowni i 2 komórek na drób i nierogaciznę, z studnią na podwórzu, przytem 3/4 morga ogrodu warzywnego, jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnemi warunkami.

Realność ta jest wolną od długów. — Bliższą wiadomość udzieli pan Mieczysław Piątkowski w Dobromilu. 681

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. SZELIGI-ŁYSZKIEWICZA, Inżyniera

Lwów, Korytna 13.

poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże.

440 Metr ☐ od 60 do 80 centów. — Gwarancja lat 5.

Prywatne niższe Gimnazjum

619 **w Gracu**

(koncesjonowane przez c. k. Ministerjum, równorzędne co do praw publicznych w I. klasie)

wraz z klasą przygotowawczą do szkół srednich.

Znany pensjonat dla 80 wychowańców. — Programy gratis i franco.

Właściciel i kierownik: *Franciszek Scholz,*

Grac egzaminowany nauczyciel.

Od 20 lat uznane. 821

BERGERA lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wyrzuty skórne szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — Bergera mydło smołowcowo zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed fałszowaniami należy żądać wyraźnie Bergera mydła smołowcowego i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

A.B. & Cp.

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Z innych mydeł Bergera poleca się następne, zasługujące na uwagę: Mydło benzoowe dla udelikatnienia cery; mydło boraksowe przeciw wpryskom; mydło karbolowe do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; mydło ichtyolowe na reumatyzm i czerwoność twarzy; mydło piegowe bardzo skuteczne; mydło taninowe przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; mydło do zębów, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych mydeł Bergera zwracamy uwagę na broszurę. Należy żądać mydeł Bergera, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie, odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego; *w Brodach* u M. Kulaka; *w Czortkowie* u L. Nossa; *w Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; *w Kopyczyńcach* w apt. Redera; *w Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; *w Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Muzury i A. Strzemeckiego; *w Kołomyi* u J. Siderowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji

640

HANDEL KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

wszystkie gatunki kawy w smaku czystym i aromatycznym.

5 kilo	Mocca arabska	złr. 10·80	5 kilo	Laquaira gruboziarn.	złr. 9·60
5 „	Jawa złota	„ 10·80	5 „	Guatemala	„ 9·20
5 „	Ceylon gruboziarnista	„ 10·80	5 „	Jamajka	„ 8·80
5 „	„ średnia	„ 10·40	5 „	Rio lawé	„ 8·40
5 „	Kuba wyśmienita	„ 10·—	5 „	Santos	„ 8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji.

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu

Magazyn i pracownia

wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych,

628 oraz skład srebra chińskiego

pod firmą:

Karol Völker i Syn

został przeniesionym z Rynku

na plac Marjacki do Hotelu Francuskiego.

Wiedeń, „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej), WINDA OSOBOWA, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach hotelowych.

Biuro Stowarzyszenia nauczycielek

przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1 w Krakowie.

poleca

egzaminowane nauczycielki Polki

z seminarjum Krakowskiego, oraz

nauczycielki, guwernantki, wychowawczynie Francuzki, Angielki i Niemki. 570

Czterdzieści lat powodzenia!

Choroby ust i zębów!

jako to: chwianie się zębów, ból zębów, zapalenia, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławna na całym kuli ziemskiej c. k. nadwornego dentysty

Dr. POPPA anaterynowa Woda do ust.

w flaszkach znacznie powiększonych po ct. 50, złr. 1 i złr. 1·40.

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bólom zębów, ust i szczęki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dr. Poppa pastą i proszkiem utrzymuje zawsze zdrowe piękne zęby.

Dr. Poppa plomba do zębów i

Dr. Poppa MYDŁO ROŚLINNE przeciwko wszelkim wyrzutom skórnym i do użytku w kąpieli.

Dr. Poppa MYDŁA KWIATOWE Savon impér. do „Venus", Savon transpar. de Glycérine, Savon cristallin de Glycérine zawierają 40% czystej gliceryny.

są to znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne utrzymujące piękną płeć i zdrowa skórę.

366 Cena: Anaterynowa pasta złr. 1·22, aromatyczna pasta ct. 35. Proszek do zębów ct. 63; Plomba do zębów złr. 1; Mydło ziołowe ct. 30.

Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, należy przestrzegać.

Dr. J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse 2.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp.: Mikolascha, Beisera, Ruckera, Sklepińskiego, A. Rappaporta, J. Piesesa, S. Wawiórskiego, H. Blumenfelda, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego — w składach perfumeryi H. Leona, Ig. Jahla, A. Hübnera, A. Dzikowskiego, Braci Langnerów, Jana Ihnatowicza, H. Müllera, tudzież w wszystkich aptekach i składach korzennych w całej Galicji. — Należy wyraźnie żądać wyrobów Dr. Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować. 54



Fabryka maszyn

T. Bredta w Ottynii.

Warsztat mechaniczny,

Odlewnia żelaza i metali, kotlarnia, kuźnia parowa

poleca swe wyroby

dla gorzelń:

Kotły parowe, Paraliki (Heuze), Zacieranie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, rusta płaskie i schodkowe i t. p.

Dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady), Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Rusztа i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne, z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, rusztа do trocin itp.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, transmisje szwyjcarskie i Sellersa, koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, czopy, panwie i części do kół wodnych, windy do złoża, kotły, armatury, rusztа i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji, dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p. Skład maszyn rolniczych w **Ottynii**, przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Co. w Lincoln.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkania kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

232 N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

W Czerniowcach

J. NEUHÖFER

nadworny optyk

poleca

BINOKLE TEATRALNE

szyldkretowe, alluminowe, z perłowej masy, słoniowej kości i skórką obciągane,

binokle wojskowe z kompasami, dalekowidze, perspektywy do polowania, okulary, cwikiery, lornetki, barometry metalowe, termometry, stereoskopy z obrazami, pantoskopy, latarnie magiczne, elektryczne i parowe koleje, maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem

w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Adres: J. NEUHÖFER, nadworny optyk w Czerniowcach w Rynku.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Publiczna szkoła z subwencją państwową.

Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 27 rok istnienia.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogą.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby w wojsku.

Jednoroczny kurs dla maturzystów z gimnazjum i szkół realnych pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegołów co do przyjęcia i pomieszczenia, tudzież prospektów dostarcza dyrekcja akademii dla handlu i przemysłu w Gracu.

685 **A. E. v. Schmid,** dyrektor.

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. **Flakon 60 ct.**

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. **Pudełko 30 ct.**

Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble. **Sztuka 3 ct.**

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp. **Flakon 30 ct.**

MIKOTON niezawodny środek do wytępienia pluskw. **Flakon 50 ct.**

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów. **Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.**

Papier na muchy

sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. **Czerniowce:** Rynek l. 2.

A. GAWŁOWSKI

Plac Marjacki l. 8. — ul. Batorego 14.

poleca z prawdziwego papieru francuskiego

Najlepsze

TUTKI CYGARETOWE

Cena za 1000 tutek od złr. 1 do 2·50.

Szanowni P. T. odbiorcy z prowincji raczą przy zamówieniach wymienić z jakiego papieru i na jaką cenę życzą sobie otrzymać tutki.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi Janosz** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich:

414 **szybki, pewny i łagodny skutek.**

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. — Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie

SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.

HANDEL HERBATY

647 chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

1/2 kilo Congo	zł. 1·60
Souchong czarna „	2·—
zbiór majowy	3.—
Kajsow	4·—
Wysiewki herbaciane 1/2 kilo	złr. 1·30 —
Wysiewki z najlepszej herbaty	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50

Poczta, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, masienie, elektryzacja. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. —

Na żądanie prospekta wysłane zostaną.

Powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

Kamienica pierwszorzędna

o stałej rencie we Lwowie do nabycia gotówką lub w **zamian** za **folwark** z inwentarzem.

Zgłoszenia: **Zarząd drukarni Łyczaków l. 3.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu.

NA SPRZEDAŻ WIEŚ, jedna mila od Sambora, w pięknej okolicy, 600 morgów wraz z całym inwentarzem i krescencją za cenę 40.000, połowa może pozostać przy majątku. Adres: Wp. Prokisz, ulica Batorego l. 32 we Lwowie. 124

Oficjalistów, Nauczycielki

poleca Biuro wywiadowcze

J. Polińskiego

we Lwowie.

Kandydaci zechcą nadesłać odpisy swoich świadectw i poszczególnie swoje wymagania. 683

Ważne dla handlarzy drobiu.

Pióra kaczek i gołębi

kupuje po ct 50 za kilogram i wyżej. Oferty przesyłać pod adresem: **Eliasz Laschansky, handel pierza w Klattau** 684 (Czechy).

Ważne dla właścicieli drukarń i wszystkich tych, którzyby pragnęli nabyć dobrze procentujący zakład przemysłowy

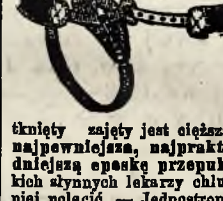
RENOMOWANA LITOGRAFIA i artystyczna drukarnia

Wiedeń VI, Magdalenenstrasse 58.

Motor, Maszyny i materjały najlepszej jakości. Własny nakład olejodruków wykonanych przez znanych artystów, zbyt zapewniony. Interes nie podlega modzie. Zarobek znaczny. Sprzedaż nawet niżej sądownie ustanowionej ceny. — Referencje pierwszorzędne — Oferty wprost. 694

262 C. k. uprzyw. patent.

Opaska przepuklinowa



bez sprężyny na ciele ze sprężyną

Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych ze sprężyną mogę każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty zajęty jest ciężką pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jaknajlepiej polecić. — Jednostronna sztuka 5 złr. 50 ct., dwustronna sztuka 10 złr. Podanie miary: 1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży ruptura? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość ruptury mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p.

O. NEUPERT Nachfolger, fabryka bandażów

w Wiedniu, 1., Graben Nr. 29.

(Im Innern des Trattnerhoffes).

Rozsyłka punktualnie i dyskretnie z illustrowanym opisem użycia za zaliczką.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY do KĄPIELI

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: Kompanji wód Vichy.

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbauma i Wewiorskiego. 295



Premiowana na wystawach światowych Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY

we WIEDNIU i na PROWINCJI. KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfried Cramer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł. 104

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Środki do desinfekcji

a mianowicie:

Kwas karbolowy w kryształach,
„ „ rozpuszczony,
„ „ surowy w płynie,
Wapno karbolowe,
„ fenilowe, 658
„ chlorowe,

Proszek do desinfekcji, Dwusiarczan wapniowy, Siarczan żelaza, Antibakterion biały i czerwony, Papier do klozetów poleca:

Józef Hanke

we Lwowie.

Stałą pensję 524

i prowizję płacę za pośrednictwo w sprzedaży na raty losów dozwolonych ustawą.

Dom bankowy H. FUCHS

Budapest Dorotheagasse 9.

668



Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poleca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

1805

DODATEK do „GAZETY NARODOWEJ“

Nr. 165, z dnia 20. lipca 1889.

Lwów dnia 18. lipca.

Slovenski Narod uderza na biskupa lublańskiego Missię z następującego powodu. Dwóch słoweńskich posłów rajchstagowych miało się u ministra sprawiedliwości hr. Schönborna użalać, że tak mało Słoweńców mianowanych zostaje na posady sądowe. Na to odparł minister, że lud nie rozumie książkowego języka słoweńskiego, rzecz przeto obojętna, czy chłopi dostają rezolucje po niemiecku. Zapytany, kto go tak mylnie informował, odparł minister, że niedawno temu odwiedził go biskup Missia i zapewnił z całą stanowczością, że język słoweński nie istnieje, gdyż niemal co dwie mile mówią inaczej i lud nie rozumie słoweńskich kazań duchowieństwa. Rzecz tem szczególna, że dopiero teraz *Slov. Narod* o tem donosi, kiedy Rada państwa już dawno się rozjechała.

Władza w Trydencie została zawiadomiona, że wkrótce nadejdą z Rzymu irredentystyczne proklamacje, w których zapowiedziane jest rychłe zjednoczenie Tryestu z Włochami.

Komisja rządowa skonstatowała, że ze strony serbskiej dopuszczono się jaskrawego naruszenia granicy, aresztując właściciela statku węgierskiego na wyspie Racy w Sawie.

Z Petersburga donoszą, że oddawna porzucony projekt przedłużenia kolei Zakaspijskiej z Samarkandy do Taszkentu, którego wielkie znaczenie strategiczne i handlowe ogólnie jest uznane, został już przez cara zatwierdzony. Minister komunikacyj polecił przygotować wszystko, ażeby jak najprędzej rozpocząć roboty. Powołanie jeneral-gubernatora Turkiestanu, Rosenbacha do Petersburga odnosi się do tego projektu.

Jakiemi banialukami prasa rosyjska czytelników swoich karmi, mamy świeży przykład. Bukareski korespondent *Mosk. W.* donosi z „wiarogodnego źródła“: „Austrja stanowczo szuka pozoru, ażeby się wmieszać do spraw serbskich, a także ze strony bułgarskiej podejmuje czynnie przygotowania, których celem jest niesienie pomocy Austrji w danej chwili. Cała Serbia literalnie otoczona jest wojskami austrjackiemi, a gabinet belgradzki zasypany notami i protestami wiedeńskiemi. Prawda, że Serbowie nie bardzo się boją groźb austrjackich, ale czynności przygotowawcze Austrji dają wiele do myślenia.

„Na uwagę zasługują pogłoski, które tu w Bukareszcie obiegają z powodu wyjazdu króla Karola na ślub księżnej. Na krótko przed wyjazdem głoszono, że król otrzymał z Berlina telegram, w którym go wezwano, aby niezwłocznie całą artylerję swoją postawił w pogotowiu i wojska zaopatrzył w nowe karabiny, w Niemczech dla nich sporządzone. Prócz tego dziś obiega pogłoska, że rumuński minister spraw zagranicznych został wezwany do Berlina. W kołach zbliżonych do rządu rumuńskiego, przypisują podróży króla bardzo ważne znaczenie, a w powyższym telegramie upatrują potwierdzenie wiadomości, że król zawarł tajny układ tak z Niemcami, jak z Austrją. Nie bez powodu też rządowe pisma rumuńskie rozpoczęły wojnę z ministrem Katardżim. Katardżiego ponownie podejrzywają o rusofilstwo i antidynastyczne dążenia.“

Szef jeneralnego sztabu niemieckiego hr. Waldersee przesłał do *Hamb. Nachr.* telegram, w którym zaprzecza, jakoby przedłożył cesarzowi memorjał, doradzający rychłej wojny z Rosją. Na tem się zapewne skończy kilkotygodniowa historja o wojnie podżeganej między jen. Walderseem a kanclerzem, który znów absolutnie dąży do utrzymania pokoju. Nie podnosi nigdy tej sprawy, gdyż jasną jest rzeczą, którą jednak pisma niemieckie starannie przemilczają, że dopóki armia niemiecka, nie mówiąc już o austrjackiej i włoskiej, w nowe karabiny i nowy proch zaopatrzoną nie będzie, ani kanclerz, ani tem mniej szef sztabu jeneralnego o rozpoczęciu wojny myśleć nie może.

Z południowych Niemiec coraz większy podnosi się hałas przeciw zaostrzeniu kontroli na granicy szwajcarskiej. Mnóstwo towarów delikatnych zostaje uszkodzonych, mnóstwo innych późno dochodzi do rąk niecierpliwie oczekującego kupca, i w ogóle okazuje się, że tracą prawie sam tylko handel i przemysł niemiecki, a nie szwajcarski. Podróżni omijają południowe Niemcy, udając się ze Szwajcarji na Tyrol.

Uważać już można za rzecz pewną, iż zainicjowana przez rząd belgijski konferencja dla uregulowania rozmaitych kwestyj afrykańskich, zbierze się w jesieni w Brukseli. Do współudziału zaproszone zostały te wszystkie mocarstwa, które podpisały berliński akt w sprawie państwa Kongo. Niektóre nadesłały już zapewnienia wzięcia udziału. Obok rządu belgijskiego zasłużył się głównie rząd angielski około przyjścia do skutku tej konferencji.

Nadeszła już obszerna treść aktu oskarżenia przeciw Boulangerowi; jutro jednak nadejdzie akt ten w całej osnowie, więc go wtedy podamy. Ponieważ Boulangera niema w Paryżu, przybito akt oskarżenia w jego mieszkaniu, tudzież na budynku merostwa i sądu. Oskarżony ma dwa termina do stawienia się przed sądem; dopiero po upływie tych terminów orzeknie sąd zaocznie.

Na bankiecie bulanżystów w rocznicę zdobycia Bastylii zaszedł wypadek ciekawy. Obecni tam bonapartyści, z Lenglém na czele, pili na pomyślność rzeczypospolitej. „Rzeczypospolitej narodowej“ dodał jakiś bulanżysta. — „Ależ nie, ależ nie“ — odparł Lenglé — rzeczypospolitej bez ograniczenia. Rzeczpospolita jest nieśmiertelną, jest ona córą powszechnego głosowania, i nie może odpowiadać za złoczyństwa łajdaków, którzy nami rządzą. Trony podupadły, dynastje skończyły.“

Jak z Rzymu donoszą, pękły wczoraj na placu św. Piotra dwie petardy.

Pogłoska o zamiarze opuszczenia Rzymu w pewnym razie przez papieża, powstała stąd, że kardynałowie, nagle i usilnie wezwani na konsystorz tajny, nie umieli sobie tego inaczej wytłumaczyć, tylko jakiemś nagłem a wielce ważnem postanowieniem papieża.

Jak donoszą z Londynu, radykalny deputowany angielski Cumingham Graham przygotowuje wniosek, aby wszystkie apanaże dla królewskiego domu były przyznawane tylko do końca życia królowej, poczem ma być zaprowadzoną rzeczpospolita. Wniosek ten wywoła zapewne wielką wesołość w parlamencie.

Sekretarz dyplomatycznej agencji włoskiej w Kairze major hr. Samminiatelli udał się do Assuan, aby się przyjrzeć angielsko-egipskiej armii na czas wyprawy przeciw derwiszom. Major Samminiatelli odbył także w podobny sposób ostatnią kampanię pod Suakimem.

Jak z Belgradu donoszą, przybyło tam onegdaj sześciu oficerów rosyjskich na studja wojskowe. Zbrojenie trzeciego powołania odbywa się dalej.

Wizyta członka ambasady austr. w Konstantynopolu, pułk. Mangera w obozach bułgarskich pod Filipopolem i Sofią, jakkolwiek nie urzędowa, była w Sofii z przejęciem odbyta, wywarła bardzo miłe wrażenie w Sofii.

Do *Polit. Corr.* piszą z Sofji: „Zaprzeczyć można stanowczo pogłoskom, jakoby w ostatnim czasie miały silniej na jaw wystąpić dążenia do niezawisłości bułgarskiej i jakoby ze strony rządu bułgarskiego przygotowano jakieś manifestacje w tym duchu. Kompetentne sfery w Sofii wcale nie myślą o podobnych krokach, a z ich widocznej intencji nie da się wysnuć ani jeden moment, któryby podobne twierdzenie mógł choćby upozorować. W ogóle wiadomość w pewnym londyńskim piśmie, rzekomo z Berlina pochodząca wiadomość, jakoby ks. Ferdynand zamierzał dnia 14. sierpnia ogłosić niezależność Bułgarji i obwołać się królem, jest zupełnie zmyślona.“

Rząd serbski złożył w Sofii uspakajające oświadczenia w sprawie zbrojeń.

Stan finansowy Bułgarji poprawia się widocznie z roku na rok. W roku 1879 pierwszy budżet oswobodzonej Bułgarji wykazywał dochodu 21·5 mil. franków; według preliminarza na rok 1890 budżet dochody obliczone były na 78·5 mil. fr. Co do wydatków, potrzebuje Bułgarja rocznie na opędzenie kosztów własnego zarządu rocznie półszósta miljona na spłatę długów, mianowicie 2·1 mil. kosztów okupacyjnych dla Rosji, pół mil. haraczu z Rumelji wschodniej dla Turcji i blisko 3 mil. franków spłaty rocznej za nabytą kolej z Ruszczuka do Warny.

Serbia ma już teraz długów 400 mil. fr. i płaci rocznie blisko 15 milionów na odsetki i umorzenia, a dochodu rocznego ma zaledwo 42 milionów. Grecja ma 600 mil. fr. długów, rocznego dochodu 92 mil. a na odsetki i umorzenia wydaje z tego 37 mil. Z tego zestawienia widać, że Bułgarja w porównaniu z innemi państwami bałkańskiemi posiada nierównie korzystniejsze warunki finansowe i może z większą otuchą patrzeć w przyszłość.

Według telegramu z Konstantynopola, odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie Rady ministerjalnej, na którem omawiano sprawę Krety. Rewolucja na Krecie przybiera wielkie rozmiary, a według dzisiejszego oświadczenia Salisburego na zebraniu konserwatystów angielskich, może Kreta uważać za straconą dla Turcji. Według *Timesa*, mają złączone eskadry angielska, niemiecka i austrjacka ogłosić blokadę Krety, aby przeszkodzić dowozowi tamże broni. Według tegoż samego źródła, miała Turcja poczynić kroki celem przystąpienia do trójprzymierza.

Mahmud Dżelalleddin basza wrócił już z Krety do Konstantynopola i miał zaraz po przyjeździe dłuższą audjencję u sułtana, po której rozeszła się wiadomość, że wysłanym będzie do Armenii dla zbadania tamtejszych stosunków i przedłożenia Porcie projektu, w jaki sposób należałoby ulepszyć administracyjne stosunki tego kraju.

Pisma wiedeńskie, i to poważne, donoszą o wielkiem uciskaniu ludności chrześcijańskiej w Albanii przez władze tureckie. Jeneralny gubernator skodarski więzi tych, którzy do niego przychodzą ze skargami, a nawet tych, którzy skarżących się żywnością wspomagają. Chrześcijanie jednak ponownie wysłali deputację z prośbą o sprawiedliwość.

Na Londyn donoszą, że gdy cesarz brazylijski wychodził z onegdajszego przedstawienia teatru w Rio Janeiro, strzelił do niego jakiś człowiek, na szczęście atoli chybił. Sprawca zamachu jest obłąkany.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

Złoczów d. 17. lipca. Dziś rano, na rozpoczęcie czynności Towarzystwa, odbyło się nabożeństwo. W kościele farnym celebrował je ks. Ozemerzyński a w cerkwi ks. Stachów. Po nabożeństwie zebrali się uczestnicy zjazdu w liczbie około 200 w ogrodzie oficerskim. Pogoda sprzyjała, więc urządzono się w ten sposób, że na salę obrad użyto obszernego placu *Sub Jove*, a rzecz pod zielonemi sklepieniami pięknych kasztanów. Był to pomysł bardzo szczęśliwy, zwłaszcza dla pedagogów, naturalnych nieprzyjaciół sal ciasnych i dusznych.

Przed rozpoczęciem obrad przemówił do zgromadzonych p. prezes Towarzystwa burmistrz, dr. Dawid Billet, witając ich serdecznie słowy w imieniu miasta. Następnie p. Bolesław Augustynowicz powitał zebranych imieniem złoczowskiego oddziału Towarz. pedag., a inspektor szkolny okręgowy p. Józef Sąsiedzki w imieniu komitetu, który zajmował się przygotowaniem zjazdu i przyjęciem jego uczestników.

Na te powitania odpowiedział prezes Towarzystwa p. Zygmunt Sawczyński, jak zwykle dłuższą i pełną polotu przemową, w której dziękował za przyjęcie, a następnie kreślił w pięknych słowach, jakie są zadania nauczyciela i piękne ich i trudne powołanie nauczyciela, orzekł, że żywą łączność szkoły ze społeczeństwem, od której to w przeważnej części błogie owoce nauki szkolnej zależą. P. Augustynowicz, jako jeden z gorliwych organizatorów Kółek rolniczych, zapewnił mowca, że nauczycielstwo gotowe jest zawsze wspierać piękny cel tych Kółek.

Po tem zagajeniu przedstawił przewodniczący zgromadzonym p. starostę Płażka i wniósł sprawę uchwalenia adresu jubileuszowego dla p. Bronisława Trzaskowskiego, jednego z najlepszych nauczycieli, który ukończył właśnie 40 rok swej służby. Adres uchwalono jednomyślnie, a zgromadzeni podpisywali go następnie.

Uchwalono również podziękowanie dla p. Ignacego Żółtowskiego, który doniósł zjazdowi, że przeznaczył 2000 zł. na założenie wydziału rolniczego przy uniwersytecie krakowskim, pod warunkiem, aby do ćwiczeń praktycznych dopuszczani byli kandydaci na nauczycieli szkół ludowych, a w szczególności uczniowie krakowskiego seminarjum nauczycielskiego.

Po następnem odczytaniu i przyjęciu oklaskami telegramu, w którym zastępca burmistrza m. Bochni p. Jakób Michnik, Towarzystwo pedagogiczne na zjazd najbliższy do Bochni zaprosił — oraz telegramu głównego Zarządu kółek rolniczych, zapraszającego na walne zgromadzenie, które odbędzie się w październiku, przystąpiono do właściwego porządku dziennego.

Referenta sprawozdania z czynności Zarządu głównego, ze stanu funduszów Towarzystwa i funduszów burs uwolniono ze względu na rozdane druki od czytania i przyjęto rzeczone sprawozdanie do wiadomości.

Do komisji dla sprawy burs wybrani zostali; Józef Bałaban, Jan Łeszega, Franciszek Krzaczkowski i Karol Winnicki.

W dalszym ciągu posiedzenia nastąpiły odczyty w sprawie zakładania czytelni przy szkołach ludowych.

Pierwszą z tych spraw przedstawił p. Stefan Zaleski w referacie, opracowanym bardzo gruntownie, a przedstawiającym prawdziwemi i szlachetnemi rysami rolę nauczyciela, jako kierownika czytelni, a tem samem kierownika umysłowego rozwoju ludu wiejskiego.

Odczyt ten wywołał krótką dyskusję, poczem uchwalono, aby zakładać czytelnie przy szkołach, opierać je o kółka rolnicze, działać w porozumieniu z Towarzystwami oświaty ludowej we Lwowie i Krakowie i z ruską „Proświtą“, i nałożyć na nauczycieli moralny obowiązek starania się o czytelnie i kierowania niemi.

Będące dalej na porządku dziennym wnioski, tyczące się zaprowadzenia szwedzkiego „slöjdu“ do nauki szkolnej załatwiono w ten sposób, że polecono Zarządowi głównemu, aby je przedstawił Radzie szkolnej kraj.

Na przedpołudniowem posiedzeniu dyskutowano jeszcze nad sprawą stabilizacji inspektorów szkolnych okręgowych, która, jak wiadomo przygotowaną już jest do traktowania w Izbie kosłów Rady państwa.

Zarządowi głównemu dano polecenie, ażeby się zajął opracowaniem statutu dla stowarzyszenia wzajemnej pomocy nauczycieli, podobnego do Stowarzyszenia wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Po południu około godz. 5. rozpoczęło się drugie posiedzenie. Rozprawiano na niem nad wnioskami zarządu głównego co do ugrupowania i zakresu przedmiotów nauki w szkole ludowej, tak, ażeby nie było zbytecznego przeciążenia młodzieży szkolnej. Po wyczerpującej dyskusji powzięto uchwałę, aby Zarząd główny wniósł do Rady szkolnej krajowej memorjał wykazujący potrzebę: 1. zmniejszenia ilości godzin nauki tygodniowej w szkołach cztero- pięcio- i sześcioklasowych; 2. przeprowadzenia stosownej zmiany planów naukowych; 3. dokładnej rewizji materjału naukowego, zawartego w książkach dla szkół ludowych, przy najbliższem tychże wydaniu.

Posiedzenie skończyło się dopiero późno wieczór.

Jutro rano biorą udział członkowie Zjazdu w wycieczce do Podhorzec i Sasowa, wieczorem zaś odbędzie się bankiet, dany zebranemu nauczycielstwu przez reprezentację miasta.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. lipca.

* **Mianowania.** Minister handlu zamianował porucznika 89 pułku pieszego Emila Stacha i praktykanta pocztowego Wincentego Tournella w Tarnopolu asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła pierwszego do urzędu pocztowego, zaś drugiego do stacji telegrafu we Lwowie.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała asystenta pocztowego Maksymiliana Kocha z Tarnopola do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Józefa Paszkowskiego w Krzywczu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywczu.

* **Z uniwersytetu.** Pp. Walenty Borelowski, Adolf Hochstim i Leon Schmeidler, rodem z Krakowa, Jan Orski z Brodów i Tadeusz Płochocki z Nowego Sącza, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

* **Z Rady szkolnej krajowej.** Przeniesiono Marję Czetkiewicz, nauczycielkę szkoły lud. w Pruchniku, na posadę naucz. szkoły żeńskiej w Myślenicach, poruczając jej kierownictwo tej szkoły; E. Bartkowską, naucz. szkoły lud. w Brodach przeniesiono w stały stan spoczynku. Uchwalono zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego udzielić gminie m. Bohorodczany zasiłku w rocznej kwocie 1000 zł. na pokrycie płac nauczycieli tamtejszej szkoły lud. od 1. września br. Postanowiono wyłączyć gminę i obszar dworski w Gawrzyłowie ze związku szkolnego w Dembicy i zorganizować tam osobną szkołę filialną od 2. września br. Przyjęto do wiadomości reskrypt ministerjalny, mianujący Teklę Hanulównę, naucz. szkoły ćwiczeń w seminarjum naucz. żeńsk. w Przemyślu i zamianowano J. Stahlbergerównę zastępczynią egzaminatorki przy egzaminach na nauczycielki robót ręcznych.

* **Pogrzeb śp. Lubina Ilasiewicza** odbędzie się jutro d. 19. bm. o godzinie 6 po południu z domu żałoby (Rynek l. 19) na cmentarz Łyczakowski.

* **Z Towarzystwa prawniczego.** Z powodu wyjazdu zastępcy bibliotekarza, dr. Bujaka, biblioteka i czytelnia Towarzystwa prawniczego zamknięte będą w czasie od 18. lipca do końca sierpnia br. Począwszy od 1. września biblioteka i czytelnia otwarte będą ponownie jak dotychczas w poniedziałki od godz. 7. do 9. wieczór.

* **Podróże cesarskie w sierpniu.** Jak już wiadomo, wyjedzie cesarz w odwiedziny do Berlina d. 10. sierpnia i zabawi tam do 14. włącznie. Następnie powróci cesarz na dwa dni do Wiednia, zkąd wybierze się na kilkudniowy pobyt do Ischlu. Dnia 20. sierpnia nastąpi powrót do Wiednia, 27. a najpóźniej 28. wyjazd na wielkie manewry do Czech. W czasie pomiędzy 20. a 27. sierpnia przybędzie szach perski na 5-dniowy pobyt do Wiednia. Szach zamieszka w Burgu, jako gość cesarski.

* **Artysta-rzeźbiarz. p. Sławomir Celiński,** objął posadę dyrektora fabryki porcelany w Petersburgu.

* **P. Henryka Mankiewicz** z Drezna posłała na wystawę paryzką 6 obrazów wykonanych haftem przedstawiające potok, zatokę, staw, jezioro, wodospad i morze. Pisma paryzkie poświęcają tym utworom artystycznej igły kilkaszpaltowe oceny. Franciszek Sarcey, członek instytutu nieśmiertelnych, Antonin Proust i Sonthy Proudhomme nie mają dla utalentowanej pracownicy dość słów pochwały.

* **Z życia towarzyskiego.** Pan Stanisław Ostoja Ostaszewski, porucznik ułanów, właściciel dóbr Klimkówki w Sanockim, syn Teofila z Wzdowa, b. marszałka brzozowskiego i Emmy z hr. Załuskich, zaręczył się z Idą hr. Sailern-Aspang, córką śp. Hugona, szambelana i Idy z hr. Załuskich, damy krzyża gwiaździstego.

W Zebrzydowicach odbył się ślub p. Józefa Janesa, urzędnika kolei państwowej, z panną Marją Jaroszewską, córką sędziego powiatowego i właściciela dóbr.

W Kaliszu pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panną Marją Jarochowską, córką śp. sędziego i posła Kazimierza Jarochowskiego i małżonki jego Marji z Koszutskich, a p. Jackiem Sulimierskim, adwokatem i obywatelem ziemskim z Kaliskiego.

* **Pod szczytem Jaworzyny** został onegdaj uwięziony prof. Gustawicz z Krakowa jako szpieg pruski, robił bowiem pomiary hipsometryczne. Dopiero poświadczenie praktykanta leśnego pana O., kim jest p. Gustawicz i jego towarzysz akademik Maszewski, spowodowało wypuszczenie obu turystów na wolność.

* **Zmarli.** We Lwowie zmarła w 54 r. życia Matylda z Bartmańskich Pohoreska.

Piotr Stanisław Kamieński, właściciel dóbr, czł. Rady powiatowej chrzanowskiej, zmarł w Pogorzycach w 57 r. życia.

Urszula z Goyskich Kawska, wdowa po komisarzu powiatowym, zmarła w Krakowie w 80 r. życia.

Paweł Synod Prus Więckowski, praktykant konceptowy namiestnictwa przydzielony do starostwa w Rawie ruskiej zmarł tamże w 32 r. życia. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 10. rano z dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski.

W Gnieźnie zmarł jeden z najstarszych gnieźnieńskich obywateli w 86 roku życia Fr. Kowalewski, znany i powszechnie szanowany obywatel, ojciec wygnańca nauczyciela.

Karol Grant, poeta i pisarz angielski, zmarł w Gratzu, w 47 r. życia.

Hr. Antoni Eszterhazy, słynny sportsman, zmarł w Preszburgu w 69 r. życia.

NOWELLA.

Pani Marta miała dużo wolnego czasu i spory zasób dobrej woli. Postanowiła tedy napisać nowellę.

Nic łatwiejszego! Wszystko było przygotowane do narodzin arcydzieła: i buduar zaciemniono wzorzystą oponą, na której gryfy fantastyczne walczyły o lepsze ze smokami apokalipsy; i papier różnobarwny ułożono na maleńkiem biureczku różanem, obstawionem wokoło kwitnącemi azaliami; i w srebrnym kałamarzu tkwi pióro, przygotowane do przelania na papier dzieła natchnienia. Na papierze, wśród delikatnych arabesek, całują się gołębie, na obsadce orzeł rozwija skrzydła do lotu, zdaleka dochodzi gwar miasta, w mieszkaniu cisza panuje wzorowa — czyż to nie dosyć, aby tworzyć?

Najgorsza sprawa z tematem... W tej chwili właśnie pani Marta siedzi nad biurkiem i buja po krainach fantazji. Rząd pereł, przez zapomnienie natury umieszczonych po za purpurowemi ustami pani Marty, zamiast w konsze perłowej na wybrzeżach Cejlonu, daje się okrutnie we znaki obsadce i wieńczącemu ją orzełkowi. Już nieborak postradał jedno skrzydło, niebawem i drugie pójdzie za pierwszem. Tematów mnóstwo — ale żaden nie nadaje się całkowicie: jeden jest banalny, drugi trywialny, trzeci za jałowy, inny znów zużyty... Nie, stanowczo nie dosyć jest gryść obsadkę, aby tworzyć arcydzieła. Nowella musi być poczętą w „dreszczu ducha“.

Pani Marta opuściła ręce zniechęcona i z goryczą spojrzała w głąb siebie. Wszak jest kobietą i to kobietą czułą i wrażliwą. Czyż nie znajdzie jednego drgnienia serca, któreby warto uplastycznić i w rzeźbionem słowie odtworzyć? Znajdzie, znajdzie z pewnością. Należy tylko tematu poszukać w sobie samej, we wspomnieniach, chwilach minionych, w swoich smutkach, radościach, tęsknotach, bólach serdecznych.

Pani Marta przeniosła się na otomankę i zaczęła grzebać w wspomnieniach. Gdzie tam! to same rupiecie, nie warte, aby je wydobywano na światło dzienne. Była wdową od lat trzech, miała duży majątek, oglądano się za nią, gdy szła przez ulicę. Śp. mąż jej był osobistością bardzo przeciętną, małżonkiem bezwątpienia wzorowym, wiernym z konieczności, hojnym z zasady. Zresztą nie miał w sobie nic, coby go stawiać mogło w rzędzie bohaterów powieściowych. Miał lat 60, nieco podagry, trochę astmy; grywał co wieczora w resursie w kółku dobranem; pieścił dwudziestoletnią żonę w chwilach nadzwyczajnych, przyczem stale nazywał ją „aniołkiem“, co ją doprowadzało do spazmów; cieszył się, gdy się bawiła, smucił, gdy była nadąsana i kwaśna. Wreszcie, syt żywota i winta, zakończył dni wzorowego męża, a pani Marta nosiła na sukni krepę przez czas oznaczony. Oto wszystko.

A potem?

Potem szły dni takie sobie. Jeden był do drugiego podobny, jak dwie krople wody. Przesypywały się godziny, jak ziarnka piasku w klepsydrze, noc następowała po dniu, a dzień po nocy. Pani Marta przyjmowała, bawiła się, marzyła niekiedy... Jakże smutne są takie dni, gdy trwają długo, niekiedy lata całe...

Dopiero trzy miesiące temu...

Tu pani Marta przysłoniła sobie oczy dłonią. Snać rada by, ażeby w świetle dziennem, a może obawiała się, aby blaski słoneczne nie rozwiały widziadeł, jakie miała w tej chwili przed oczami. Trzy miesiące temu pani Marta poznała Wirskiego i pokochała go całą siłą duszy świeżej, wrażliwej, skrępowanej dotąd obowiązkami przymusowego związku. Od tej chwili czuła, że żyje całą pełnią rozkoszy, dotychczas nieznanej. Otworzyły się przed nią nowe światy, pełne błękitów, słońca, powietrza. Życie jej, dotąd szare i ciemne, oświetliło się nagle promieniami niesłychanego blasku. Znała poprzednio tylu mężczyzn, z których niektórzy zasługiwali na względy pięknej wdówki: jeden podobał się jej z wąsów, drugi z brody, tamten był nieporównany w rozmowie, ów w ożywianiu zabawy; niektórzy imponowali jej siłą woli, inni charakteru, inni znowu umysłem lub talentem. Ale Wirski musiał mieć w swej osobie chyba wszystkie zalety rodu mezkiego, razem wzięte. Pani Marta nie badała po szczególe jego przymiotów; wzięła go tak, jak go spotkała kiedyś po raz pierwszy, w całości. Był dla niej i dobrym, i wielkim, i szlachetnym, i pięknym, i silnym. Gdy szła oparta na jego ręku, czuła, iż nic jej do szczęścia nie brakuje. Hero, poznawszy Leandra, musiała bezwątpienia powiedzieć sobie: to doskonałość! Wirski był dla pani Marty doskonałością.

Z drugiej strony, pani Marta była dla „doskonałości“ doskonałością. Powiedzieli to sobie gdzieś, kiedyś... Bóg wie zresztą, kiedy kochankowie mówią sobie rzeczy podobne. A może nawet nie powiedzieli sobie tego nigdy formalnie. Wyznania miłosne są jak pył, drżący w złotym promieniu słońca: widzisz go, ale uchwycić nie zdołasz nigdy.

Ach te ostatnie trzy miesiące! Jak one upłynęły szybko, wesoło, swobodnie. Ktoby tam zliczył wszystkie niespodzianki, których sobie nie szczędzono, wszystkie uśmiechy, uściśnienia, bukiety, kwiaty, jakiemi się darzono nawzajem!

Wreszcie życie, to życie, które jednostajności nienawidzi, a w rozmaitości się kocha, sprawiło, iż na bezchmurnem dotąd niebie szczęścia kochanków, pojawił się punkcik ciemny. Była to chmurka maleńka, ale sprowadziła burzę wielką. Zkąd to przyszło — niewiadomo. Wyrodziła się jakaś kwestja, jakaś sprzeczka, może to było jakieś życzenie niespełnione, a raczej do spełnienia niemożliwe; dość, iż pani Marta nadąsała się, rozkaprysiła rozgniewała się wreszcie. Wirski spochmurniał, spoważniał, osowiał. W końcu ktoś komuś coś powiedział, pani Marta, osóbka żywa i z temperamentem, odpowiedziała gorąco, Wirski jeszcze goręcej, a gdy rzecz zaczęła przybierać rozmiary serjo, Wirski ukłonił się, westchnął głęboko i opuścił salon pani Marty powoli. Kto kochał i był narzeczonym, niech ciśnie na naszą parę kamieniem: zdoła to uczynić tylko niedołęga lub hipokryta.

W chwili, gdy Wirski wychodził, pani Marta zbladła przerażona. A jednak, choć serce wołało: zostań! — usta milczały. Po chwili drzwi przedpokoju skrzypnęły i cisza zapanowała w mieszkaniu. Pani Marta, rozgniewana jeszcze i drżąca z oburzenia, udała się na spoczynek zupełnie spokojna. Nazajutrz o zwykłej porze wizyty Wirskiego stała się zimną i niedostępną. No! będzie się on miał zpyszna! Godzina, druga, trzecia minęła, zegar tykał jednostajnie kominku, turkot powozów dochodził z ulicy — jednem słowem napozór wszystko było, jak zwykle. Ale pani Marta czuła, że się z nią coś dziwnego dzieje. Podchodziła do okna podniosła kotarę i spoglądała na ulicę — Wirskiego nie było. Każde uderzenie dzwonka w przedpokoju sprawiało jej bicie serca — Wirskiego nie było. Jak ptak w klatce zamknięty szamotała się w dusznych i zacienionych pokojach — Wirskiego dotąd nie było.

Pani Marta była bardzo, ale to bardzo strapiona. Naprzód jednak oddała się paroksyzmowi gniewu. Gryzła z wściekłości poduszki swego łóżka, a potem oblała je łzami rzewnemi. Ogarnęła ję rozpacz i to rozpacz głęboka, prawdziwa. Nad ranem dopiero sen skleił jej powieki, a był to sen dziecka spłakanego i zmęczonego. Nazajutrz to samo: Wirskiego nie było i nie było.

Więc pani Marta zamknęła się w sobie. Zacięła się. Nie — to nie! Serce jej napełniła gorycz i ze sceptycyzmem spoglądała na świat i jego sprawy. I w tej chwili właśnie przychodzi jej na myśl, iż trzeci dzień mija od chwili, gdy Wirski skłonił się milczący, chłodny, obrażony. Skłonił się i poszedł, poszedł i zapomniał może; zdeptał serce, sponiewierał uczucie, chłodem bezmiernym zamroził jej dech w piersi, i to wszystko za jedno gorzkie słówko, za jedną chwilę zapomnienia... A! zbrodniarz!

Zbrodniarz?!... Pani Marta poczuła „dreszcz ducha“. Zbrodniarz!... Ot i nowella gotowa... Tak, opisze to, co ją boli tak okrutnie... Opowie czytającej ludzkości, jak to było, i przedstawi światu całemu zuchwalca, który od trzech dni nie daje znaku życia, gdy ona od tyluż dni kona z niepokoju i tęsknoty. Dalej do dzieła!

Pani Marta porwała gwałtownie za pióro i szereg myśli na papier przelewać zaczęła. Była

* **Wielkie manewra jesienne** rozpoczną się w tym roku w Galicji zachodniej około sierpnia i trwać będą do końca września. Manewra konnicy odbędą się pod Szczakową, tudzież nad granicą lubelską w okolicach Cieszanowa i Bełza. Koncentracja wojsk w okolicy Krakowa rozpocznie się około 15. sierpnia.

* **Losowanie wygranych** z fundacji śp. Wincentego Zodzia Posińskiego, przeznaczonej dla czeladników rzemieślniczych, odbędzie się d. 19. bm. w lokalności „Skały". Wygrane są następujące: 876 zł., 730 zł., 584 zł. i 438 zł.

* **Festyn** c. k. weteranów wojskowych rozpoczęty 14. bm. z powodu ulewnego deszczu nie powiódł się i odbędzie się powtórnie w niedzielę 21. bm. Program niezmieniony.

* **Zarząd ruchu** (Betriebsamt) dla linii kolejowej Czerniowce Suczawa. Jeneralna dyrekcja kolei państwowej, która z dniem 1. bm. objęła zarząd kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej zamianowała szefem zarządu ruchu na linii Czerniowce-Suczawa b. dyrektora tej kolei p. Oesterreichera, a funkcjonarjuszami zarządu pp. inspektorów Heinricha i Brülla. Dyrektor p. Oestreicher objął już onegdaj urzędowanie.

* **Wybory do pow. kas chorych** odbyte dnia 12. i 13. lipca wydały wynik następujący:

Reprezentanci pracodawców: Z śródmieścia (16) pp. Skiepiński Karol, Niemojowski Stefan, Gross Ferdynand, Rapaport Arnold, Siedlecki Jan, Malewski Leonard Jan, Gubrynowicz Władysław, Gawlikowski Konstanty, Ciechoński Stanisław, Gstritz Aleksander, Markiewicz Stanisław, Wawórski Jan i Mittig Jan.

Z I. dzielnicy (7) pp. Silberman Adolf, Legieżyński Leon, Kuśniewicz Wincenty, Mikuliński Bolesław, Ihnatowicz Jan, Godlewski Stanisław, Klein Robert.

Z II. dzielnicy (10) pp. Dzikowski Alfred, Kaszyński Jan, Krach Jan, Gryglaszewski Karol Jan, Matiaszek Ludwik, Sembratowicz Michał, Schapira Jakób, Gunster Dymitr, Weich Szymon, Kremer Ernest.

Z III. dzielnicy (8) pp. Schulz Jan, Mayer Natan, Pietsch Ferdynand, Peredjatkiewicz Andrzej, Blumenfeld Henryk, Stark Fryderyk, Zagaśto Wincenty, Barszczowski Tomasz.

Z IV. dzielnicy (2) pp. Kędzierski Zygmunt, Wosiak Józef.

Delegaci robotników: Z śródmieścia (45) pp. Gustaw Adam, Justyn Bielak, Jan Dalong, Szyman Demant, Fryderyk Drewchy, Jan Dziewoński, Stanisław Gabrjel, Ferdynand Hendrych, Sender Goldstaub, Władysław Cichulski, Dawid Daniel, Karol Świdziński, Antoni Jachimowski, Jan Kusyk, Władysław Małkowski, Stefan Piasecki, Włodzimierz Rakocz, Stanisław Rogalski, Józef Stokłosiński, Samuel Wurm, Józef Tabor, Władysław Sciborz, Franciszek Fidler, Władysław Rodakiewicz, Jan Szewczykowa, Jan Szmek, Adolf Peter, Markus Glas, Eugenjusz Wróblewski, Gustaw Weintraub, Józef Szajna, Wilhelm Hoszek, Jan Jaroszyński, Nikifor Gerlach, Feliks Hełzyński, Ludwik Krokowski, Emil Hudeczek, Wilhelm Skurnel, Konstanty Urban, Ignacy Stoer, Karol Jasiński, Leopold Zarębski, Alfred Beaucok, Wilhelm Wyspiański i Jan Chlebownik.

Z I. dzielnicy (29) pp. Bieharski Józef, Buganc Ludwik, Chrzanowski Michał, Czerniawski Jan, Dworski Jan, Eichler Marek, Flisowski Leopold, Gruszczyński Władysław, Jezierski Emil, Kiciń Józef, Lang Jan, Langner Karol, Milecko Wincenty, Nieblaszczański Emil, Ostrowski Karol, Prus Józef, Schilling Józef, Stańczyk Stanisław, Szczerbak Michał, Wróblewski Teofil, Grabowski Władysław, Gerzecki Marcin, Lankau Jan Leopold, Kochanowski Józef, Kowalski Leon, Kozłowski Bronisław, Pająk Jan, Ponurski Władysław, Rozborski Tomasz.

Z II. dzielnicy (30) pp. Bosnański Julian, Frank Karol, Guldan Jan, Klaus Józef, Liwery Władysław, Moller Michał, Naderniak Grzegorz, Zgórski Julian, Zimmer Edmund, Mieszczyński Wincenty, Sromski Chaim Hersz, Lang Adam, Wolisch Zygmunt, Błachowicz Piotr, Dydyński Leonard, Barański Jan, Borkowski Adam, Baćkowski Michał, Billewicz Antoni, Burmiez Marceli Antoni, Dabik Tomasz, Dziedzic Antoni, Hubicki Tomasz, Jarosiewicz Michał, Jaworski Ludwik, Lewicki Władysław, Zająckowski Władysław, Pańeńko Mikołaj, Rosner Ignacy, Sumiński Antoni.

Z III. dzielnicy (16) pp. Alles Hersch, Eisenstein Izaak, Freundlich Ozjasz, Grimmer Abraham, Gudz Andrzej, Lityński Leopold, Gigiel Jan, Jonas Izaak, Sikorski Edmund, Matula Michał, Landau Izaak, Modlinger Hermann, Mazurkiewicz Marcin, Jahr Karol, Michalski Franciszek, Patronasz Simon.

Z IV. dzielnicy (8) pp. Gajer Wacław, Markowski Piotr, Kolosiński Józef, Lisowski Jan, Piotrowski Ferdynand, Czarnecki Franciszek, Komers Wojciech, Jaworski Józef.

Walne zgromadzenie delegatów z grona członków odbędzie się dnia 22. lipca (wtorek) o godz. 7. wieczór w sali ratuszowej, na którem nastąpi wybór 12 członków i 6 zastępców do zarządu; wybór 8 członków i 4 zastępców do wydziału nadzorczego i wybór 12 członków i 6 zastępców do sądu polubownego, zaś walne zgromadzenie reprezentantów wybranych z grona pracodawców odbędzie się dnia 24. lipca o 7. wieczór w sali ratuszowej z takim samym porządkiem dziennym, tylko liczba wybrać się mających jest o połowę mniejszą w każdym dziale.

* **Lwowska kolonia wakacyjna** w Hucie Korostowskiej. Donoszą nam stamtąd: D. 15. bm. przybyła tu I. serja kolonji wakacyjnej w liczbie 63 chłopców. Podróż cała odbyła się szczęśliwie i ochoczo. Wszyscy chłopcy są zdrowi i bawią się cały dzień bez znużenia, pomieszczenie mają dogodne, a wikt zdrowy, smaczny i obfity. Wycieczki, śpiewy, ćwiczenia gimnastyczne, kąpiele, rozmaite zabawy i gry towarzyskie, muzyka, tudzież czytanie książek itp. stanowią codzienne zajęcie chłopaczków. Nieskrępowana swoboda, wesołość i szczery humor nie psują porządku i karności, jaka w obec dziatwy musi być przestrzegana, gdyż wszystko się dzieje pod dozorem nauczycieli kierowników kolonji pp. Zygmunta Łuszczyńskiego i Edmunda Urbanka. Rodzice i opiekunowie mogą być przeto zupełnie spokojni i zadowoleni, że ich dzieci mają sposobność pod umiejętną opieką przepędzić korzystnie trzy tygodnie na świeżem górskiem powietrzu.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Markopol, w powiecie brodzkim na pokrycie długu zaciągniętego na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **W internacie dla uczniów seminarjum** nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1889/90 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do komitetu (pod adresem prezesa komitetu Stanisława Pawłowicza ulica Wolska l. 11) podania zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności. Termin zgłoszenia dnia 25. lipca br.

* **Licytacja** na roboty około arsenału wojskowego w Krakowie za rogatką Rakowicką odbyła się wczoraj w dyrekcji inżynierji. Złożono w ogóle 9 ofert; mianowicie złożyli takowe pp.: 1) Chuwes z opustem ($24^1/_2$%) od cen jednostkowych; 2) Blau et Spetein (21%). 3) Redlich et Stryjeński ($19^1/_2$%), 4) Rothbrech ($13^1/_4$%), 5) Stachurski ($16^3/_8$%), 6) Koller et Kasek ($13^1/_2$%), 7) Kurkiewicz et Kozakiewicz (3%), 8) Neuschloss z Pesztu ($17^1/_2$%), 9) Knaus i Spółka (12%).

Najniższą ofertę, jak widać z wykazu, przedłożył p. Chuwes z Wiednia. Decyzja ostateczna zależy od min. wojny, które nie jest obowiązane bezwarunkowo przyjąć najniższą, lecz może według uznania zatwierdzić ofertę wyższą. Niezawodnie ministerstwo zbada gruntownie oferty te sprawy, tak by nie stała się krzywda firmom krajowym.

* **Szkoła realna w Tarnopolu** założona w r. 1859 obchodzi w roku bieżącym 30. rocznicę swego istnienia, a zarazem jubileusz 30-letniej działalności swego dyrektora p. Józefa Kickiego, który od chwili jej powstania aż dotąd pełni obowiązki jej dyrektora. [illegible] P. Józef Kicki jest pod względem służby najstarszym dyrektorem szkół średnich w Galicji.

* **Budowa kasyna wojskowego** w Krakowie. Plany na budowę kasyna wojskowego, stanąć mającego na „Kołowem", są już gotowe. Wypracował je p. architekt Pryliński. Budowa rozpocznie się najpóźniej z 1. sierpnia br.

* **Portret i życiorys** p. Bronisława Trzaskowskiego umieszcza Szkoła z okazji 40-letniego jubileuszu pracy p. T. na polu pedagogicznem.

* **Trzęsienie ziemi i orkan.** Z Wiernego donoszą: Dnia 15. bm. [illegible] trzęsienie ziemi. [illegible] Z Nowego Jorku donoszą 16. bm.: „Straszliwy orkan zniszczył w Princetown 30 domów i pozbawił życia przeszło 50 osób."

* **Konkurs na stypendjum.** Od początku roku szkolnego 1889/90 opróżnione będzie jedno stypendjum w kwocie 250 zł., ufundowane dla zakładu rolniczego „Francisco-Josephinum" w Mödling, a noszące imię śp. arcyksiężnej Franciszka Karola. Starający się o to stypendjum, winni najpóźniej do 15. sierpnia 1889 wnieść swe podania do dyrekcji zakładu „Francisco-Josephinum", który na żądanie udziela programów zakładu. Aby być przyjętym do zakładu, należy przedłożyć: 1) zezwolenie rodziców lub opiekunów; 2) metrykę na dowód, że starający się liczy co najmniej lat 15; 3) dowody odbytych z dobrym postępem studjów, odpowiadających studjom w czterech niższych klasach szkół publicznych średnich. Pożądanym jest także dowód odbytej na jakiem gospodarstwie wiejskiem praktyki. Stypendyści nie są uwolnieni od czesnego. Do podań dołączyć należy oprócz wyżej wymienionych, także świadectwa szczepionej ospy i ubóstwa. Podania, niezaopatrzone w należyte dowody kwalifikacyjne, lub wniesione po terminie, nie będą uwzględnione.

* **Wyrodną matkę,** która usiłowała udusić swe niemowlę na polu wuleckiem, wyśledzono w osobie Zofii Baran, sługi, liczącej lat około 35, którą oddano do sądu. Zofia Baran opuściła dopiero onegdaj ze swem dzieckiem szpital, gdzie też jej nazwisko i pobyt był zapisany.

* **Znaleziony zegarek.** Na dniu 26. kwietnia br. znaleziono na gościńcu rządowym z Tarnopola do Załoszczyk prowadzącym, w gminie Mszaniec złoty damski zegarek z odznaną kopertą. Zegarek ten znajduje się w przechowaniu naczelnika gminy Mszaniec.

* **W przystępie szału.** Z Tegernsee donoszą, iż przemieszkująca tam niedawno owdowiała lady Acton, puściwszy się sama jedna w łodzi na jezioro, wyskoczyła z niej i utonęła. Przypuszczają pomieszanie zmysłów.

* **Zamordowanie wójta na Bukowinie.** Wójt w Terakach (pow. Putilla) Mikołaj Turak udał się 10. bm. do mieszkania tamtejszego chłopa Jurka Turaka i [illegible] podatek gminny [illegible]. Jurko Turak chcąc przeszkodzić egzekucji, uderzył wójta drągiem tak silnie po głowie, że tenże [illegible] padł na ziemię i w krótce ducha wyzionął. [illegible] Po zamordowaniu wójta udał się Jurko Turak sam do sądu powiatowego w Putyllu [illegible]

* **W Iwoniczu** odbędzie się w niedzielę 28. bm. [illegible] loterja fantowa i bal. [illegible]

* **Frekwencja miejsc kąpielowych.** [illegible]

* **Samobójstwo.** [illegible]

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 18. lipca: [illegible]

Średnia temperatura doby była 20·5° C, najwyższa 24·0° C, najniższa 14·7° C nad ranem.

[illegible]

* **Jutro,** d. 19. lipca: św. Wincentego. — św. Fiomy Prep.

— **Strejki.** Berno. Strejk w zakładach tkackich ukończony.

Jägerndorf. 4000 robotników uchwaliło trwać dalej przy strejku, aż dopóki wszystkie ich żądania nie będą spełnione. Rokowania robotników z fabrykantami rozbiły się zupełnie. Robotnicy zainscenowali ogromną demonstrację. Robotnik Nevak został za pobudzanie do demonstracji uwięziony.

Leoben. Właściciele kopalń zrobili robotnikom koncesje, podwyższając im płacę o 25 proc., w skutek czego prawdopodobnie w całej okolicy strejk się zakończy.

Koeflach. Przybywającym z innych stron robotnikom zagrozili strejkujący śmiercią, jeśli staną do roboty.

— **Farkas,** szczęśliwy, czy też nieszczęśliwy wygrywca półmiljona na loterji Temeszwarskiej i jego kłopoty, stanowią obecnie przedmiot ogólnego zainteresowania. Sprawa jego przeszła w stadjum niepomyślny i coraz więcej prawdopodobieństwa nabiera przypuszczenie, że ktoś dopomagał fortunie przy wyciąganiu znanych numerów. Farkasa podobno opuścił już nawet humor, wypiera się on jednak wszelkiej winy. Składa on swoje szczęście, które mu tyle zgotowało kłopotów, na traf ślepy. W każdym jednak razie dziwny to wypadek, iż od d. 3. marca uszczęśliwiony został 4 większemi wygranemi (mianowicie na 13.000, 18.000, 36.000 i 480.000) z których trzy padły na loterję temeszwarską a jedna na budapeszteńską. Szczęście to przypisuje on swym kombinacjom. Farkas zaprzecza, jakoby znał tajemniczą czarno ubraną damę i jakoby z nią miał jakikolwiek stosunek. Przyznaje tylko, że przypadkowo rozmawiał z nią krótko w dniu ciągnienia, gdy przypadkowo przybyła do tego samego hotelu, w którym on osiadł. Przypadkowo także wyjechał wieczorem w dniu ciągnienia tym samym omnibusem, w którym siedziała owa dama z swym chłopczykiem, z hotelu na dworzec kolejowy.

Obaj uwięzieni urzędnicy loterji Püspoeky i Szabovics także wypierają się wszelkiej winy.

— **Zapalczywy oficer.** Z Pragi donoszą: Oficer od dragonów Lang, zranił dziś cięciem szabli burmistrza Theresienstadtu Meisslera, który czynił mu wymówki z powodu, że jechał przez jego pole. Z tego powodu odbyło się nadzw. posiedzenie rady miejskiej, która uchwaliła wysłać w tej sprawie telegram do ministra wojny.

— **Edison,** słynny wynalazca elektrotechnik ma przybyć w ciągu przyszłego miesiąca, na krótki pobyt do Wiednia.

— **Hamerlingowi** zamierza koło literackie „Concordia" wystawić pomnik w Gracu. Ma się w tym celu zawiązać komitet.

— **Pierwsza dorożka** welocypedowa ukazała się zeszłej niedzieli na ulicach Berlina. Na przodzie jest przyrząd welocypedowy a za nim elegancki kryty powozik dla dwóch osób. Jazda tą dorożką udała się pod każdym względem.

— **Konkurs piękności** w Bordeaux. Syndykat dziennikarzy w Bordeaux ogłosił wielki międzynarodowy turniej piękności w Bordeaux. Zgłoszenia przyjmowane będą do d. 25. sierpnia.

— **Wydaleni obcokrajowcy.** W czerwcu br. wydalono z granic krajów przedlitawskich 53 obcokrajowców, pomiędzy tymi 13 kobiet; wydalono mianowicie: 18 Rosjan, 13 Węgrów, 11 Prusaków, 5 Bawarczyków, 3 Włochów, 1 Saksończyka, 1 Francuza i 1 Rumuna. Na liście tej znajduje się także panna Monzet 25-letnia aktorka, rodem z Węgier. Pannę Monzet banicja dotknęła ze względów na obyczajność publiczną.

— **Tu pukać nie wolno.** Pewien nauczyciel w małem miasteczku w okolicach Berlina, nie mogąc się opędzić ulicznikom, którzy co chwila do drzwi jego pukali, a często nawet rzucali w nie kamieniami, wywiesił na nich z olbrzymich liter złożony napis: „Tu pukać nie wolno!" Zakaz ten jednak nie na wiele się przydał, bo w parę chwil po wywieszeniu go znowu ktoś kamieniem w drzwi uderzył. Tym razem wszakże udało się nauczycielowi poznać w szturmującym jednego ze swoich uczniów. Sprawka wydała się; nazajutrz tedy zapanowało w szkole nieme przerażenie wobec mających nastąpić wypadków; sam tylko sprawca całej awantury jakoś nie tracił fantazji. I nie stracił jej nawet, gdy nauczyciel wszedłszy do szkoły, wysunął na środek sali stołek i wskazując palcem na urwisa, wymówił sakramentalne: „Kładź się!" Chłopak położył się, ale jakież ogarnęło zdziwienie kolegów jego, gdy nagle nauczyciel podniesioną już do góry trzcinę z rąk wypuścił i jął się śmiać do rozpuku. Co się stało? Oto w miejscu, w którem trzcina spotkać się miała ze skórą łobuza, widniała kartka z olbrzymim napisem: „Tu pukać nie wolno!"

Reviczky.

Literatura węgierska poniosła poważną stratę przez śmierć poety Juliusza Reviczky'ego, a śmierć ta przedwczesna — powiedzmy bez ogródek — śmierć z nędzy, rzuca poniżający cień na społeczeństwo węgierskie.

Uległ zwykłej chorobie organizmów nadwątlonych: suchotom, które w niedostatku wziąwszy swój początek, stargały strunę jego życia w 34 roku.

Reviczky był potomkiem starej rodziny szlacheckiej. Urodził się r. 1855 w Vitkocz (kom. Neutra). Rodzice odumarli go wcześnie, a opieka dostojnych krewnych okazała się bardzo platoniczną. Urósłszy na młodziana, oddany sam sobie, zapoznał się mimo wysokich swych zdolności, z nędzą bezgraniczną, która odtąd wiernie mu towarzyszyła na każdym kroku. Świadczy to bardzo pięknie o jego charakterze, iż przykrych swoich stosunków nie wywlekał na jaw, i że nigdy muza jego nie ciskała złorzeczeń na świat i na ludzi.

Ile miał trudów, zanim znalazł wydawcę na pierwszy tomik swych poezyj, które z oszczędności puszczono w świat na literalnie szarej bibule! Nie przeszły one bez wrażenia, ale i nie przyniosły mu żadnego polepszenia doli.

Uzyskawszy pewien rozgłos, Reviczky próbował szczęścia w dziennikarstwie. Tułał się od jednej redakcji do drugiej, wszędzie jednak nie zdołał uzyskać tyle, aby zaspokoić najniezbędniejsze swe potrzeby. A trzeba dodać, że był pracownikiem równie pilnym, jak zdolnym. Ścigało go jakieś fatum nienawistne. Każdy dzień przynosił mu nowe troski i w walce tej ciągłej o kawałek chleba, o kącik do snu, o szatę do okrycia, nikły siły jego słabego organizmu coraz bardziej.

Zdumiewająca rzecz doprawdy, że talent Reviczky'ego nie uległ tym ciężkim stosunkom, lecz rozwijał się coraz wspanialej. Towarzystwo Petőfiego ofiarowało mu godność rzeczywistego członka i wydało własnym nakładem cykl jego utworów. Nikt jednak nie znalazł się, ktoby Reviczky'ego wyrwał z niedostatku.

Dopiero, gdy ciężka choroba płuc stanęła nad łożem biednego poety, podano mu dłoń pomocną. Umożliwiono mu wyjazd do Meranu. Było jednak już za późno. Choroba rozszerzyła się do tego stopnia, iż ratunek, a nawet ulga jakakolwiek stały się już niemożliwe. Powrócił do Budapesztu w stanie beznadziejnym i w klinice wyzionął ducha. Przytomność nie opuszczała go do ostatniej chwili. Straszna choroba nie oszczędziła mu nawet tej świadomości, iż umiera.

Do ostatnich też tchnień prawie ani wypuszczał pióra z ręki. Jeszcze cztery dni przed śmiercią napisał pieśń swą łabędzią: *„Beteg vanyok, de mar belenyugodtam".*

Reviczky nie był potężnym myślicielem, ale przedziwnie umiał wygrywać na strunach uczuć, które dźwięczały prawdziwą miłością wszystkiego co piękne, wzniosłe i szlachetne. Nie kusząc się o targanie nerwów czytelnika, daleki od spekulacji na popularność, szukał dla siebie wzoru w poezji klasycznej. Posiadał przytem niezwykłą doskonałość formy i utwory jego będą zawsze należały do najpiękniejszych pod tym względem płodów języka węgierskiego.

A jednak zginął z nędzy. Co smutniejsze: nie doczekał się nawet należytego uznania. Poezje jego rozchodziły się w małej tylko liczbie egzemplarzy. Węgrów, którzy tyle pieniędzy wyrzucają dla dogodzenia swej ambicji, nie stać było na wykupienie utworów Reviczkyego, choć ogólnie wiedziano, że poeta cierpi niedostatek.

Literatura węgierska zapisze nazwisko świeżo zmarłego w rzędzie najcelniejszych swych pracowników, ale potomkowie dzisiejszych Janoszów rumienić się będą musieli kiedyś za swych ojców, gdy wyczytają, iż dali natchnionemu śpiewakowi zginąć z głodu... *Col.*

Dział ekonomiczny.

Dla nafciarzy galicyjskich ważne nadchodzą wiadomości z Kaukazu i z Ameryki. W obu naftowych krajach produkcja znacznie się zmniejszyła i stale upada. W Ameryce zapasy spadły z 40 milionów beczek destylatu na 12 mil. na Kaukazie cena podskoczyła z $2^1/_2$ kopiejek na 6 kopiejek za pud. Dla przemysłu naftowego w Galicji zdaje się przeto zbliżać bardzo pomyślna konjunktura — byle tylko z niej skorzystać umiano.

Wielki krach cukrowy w Magdeburgu. Konsorcjum, złożone z firm Gustaw Schraube, Rossum i F. Baumann i z kupca Maquet, zawiązało się w Magdeburgu, celem zakupywania niezmiernych ilości cukru. Skutkiem tego cukier ogromnie poszedł w górę. Istnieje tamże eksportowe towarzystwo cukru, które reguluje interesa między kupującymi a sprzedającymi cukier na giełdzie, ściąga ono pieniądze od tych, którzy przewyżki dopłacać muszą, i odsyła je drugim kontrahentom. Spekulanci na zwyżkę pościągali grube pieniądze, a gdy ceny cukru nagle spadły (o 5—6 marek) i mieli płacić dyferencje, nagle oświadczyli, że płacić nie mogą i nie żądali zwłoki. Chodzi tu o 9—12 milionów marek. W Magdeburgu zawiązał się komitet, który chce tę sprawę uregulować.

Zbiory we Węgrzech. Urzędowe sprawozdania o zbiorach są bardzo niekorzystne. Pszenica w roku obecnym nie dopisała o 35—40 prc., żyto o 10, jęczmień o 25 prc. Tylko owies dobry.

Losy hr. Waldsteina. (Dok.) Po 500 zł. wygrały nr. 3162 i 23368; po 100 zł. nr. 21800, 39707, 44683, 48900 i 73179; po 50 zł. nr. 2063, 39357, 41146, 43248, 44883, 57990, 70980, 77868, 84250 i 94114; po 40 zł. nr. 9243, 9759, 11593, 16640, 18625, 18966, 32385, 34600, 36496, 49730, 50396 55037, 59898, 62910, 64089, 94675, 94833, 98988, 99414 i 100445.

Giełda zbożowa. Wiedeń 17. lipca. Pszenica na jesień 8·67, na wiosnę 8·27; żyto na jesień 6·85, owies na jesień 5·46; kukurudza na czerwiec 5·87.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 19. lipca 1889.

Lwów: pszenica 7·40 do 7·90, żyto 6·25 do 6·50, owies obroszny 6·50 do 7·50, jęczmień browarny —·— do —·—, rzepak 16·— do 16 60, groch —·— do —·—, wyka —·— do —.—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów prc. 13 50 do —.— zł.

Usposobienie dobre. Rzepak ciągle poszukiwany.

---

to prawdziwa nawałnica słów, historja jednej miłości, rzecz zwykła a jednak głęboka, bo prawdziwa. Pani Marta stała się w tej chwili autorką wzorową: brała fakty z życia, ustawiała je misternie w szereg zajmujący, oświetlała to wszystko obserwacją doskonałą, bo na sobie samej sprawdzoną; postacie jej samej i Wirskiego zaczęły się uwypuklać w nowelli. A gdy przyszła chwila, gdy opisywać zaczęła siebie samą, pogrążoną wśród ciemnej nocy w rozpaczy ponurej, pióro pani Marty szalało; opis, jaki rósł pod ręką piszącej, zawierał w sobie perły prawdziwego natchnienia: widziałeś tu cienie nocy, słyszałeś łkanie żałośne, czułeś nieledwie łzy płynące z oczu rozżalonej kobiety, dostrzegałeś drżenia serca, rozpaczliwe, jak u schwytanego gołębia...

Rękopis rósł, wreszcie mrok wkroczył do pokoju i wytrącił piszącej pióro z ręki. Pani Marta spostrzegła, że jej policzki pałają, a w skroniach krew pulsuje żywo. W gorączce tworzenia zapomniała o smutku, jaki ją przygniatał. Papier był dobrym w tej chwili powiernikiem, z którym dzieliła się w strapieniu. Czuła ulgę po tej spowiedzi serdecznej. Już miała zadzwonić, rozkazać przynieść światło i kończyć pracę zaczętą, gdy w przedpokoju zadźwięczał dzwonek.

Pani Marta wstrząsnęła się nagle, jakby przebudzona ze snu.

Dlaczego ten dzwonek brzęczy dziś tak przeraźliwie?

Po chwili weszła do buduaru służąca i podała pani bilet wizytowy. Pani Marta bilet przeczytała i rzuciła się w fotelu gwałtownie.

— Ach! — westchnęła głęboko, jakby jej ciężar duszący spadł z piersi — pan Wirski...

Milczała przez chwilę, uśmiechając się do własnych myśli. Więc to wszystko, co przecierpiała, przeszło, jak sen?...

— Pan Wirski... — powtórzyła znowu.

I nagle w pani Marcie ocknęła się kotka... przeciągnęła się w fotelu rozkosznie, zmięła bilet w drobnej dłoni i rzekła dobitnie:

— Przeproś, nie przyjmuję...

Służąca otworzyła oczy szeroko.

— Ależ, pani...

— Idź — powtórzyła pani Marta.

Służąca znikła za drzwiami. Słychać było w salonie dwa głosy, a po chwili dziewczyna powróciła do buduaru.

— Proszę pani, pan Wirski zapewnia, że ma coś bardzo ważnego do powiedzenia.

— Mówiłaś, że nie przyjmuję?

— Mówiłam.

— I cóż?

— A no nic... Pan Wirski usiadł sobie wygodnie w fotelu, poczem podał mi ten bilet drugi. Pani nie przyjmuje — powiadam. A na to pan Wirski: „Moja duszko, mam właśnie przy sobie całe pudełko biletów wizytowych, weź je i zanoś do pani co pięć minut. Gdy się bilety wyczerpią, a pani mnie nie przyjmie — odejdę."

— I cóż?

— Nic... siedzi i czeka...

— Jakby nigdy nic?

— Jakby nigdy nic...

— Ależ to impertynencja!... A więc dobrze... Popraw mi włosy.

Po chwili włosy były poprawione. Pani Marta przybrała postawę wyniosłą, minę bardzo surową... Nie był trzy dni, a teraz!... Nie, należy nauczyć pyszałka rozumu.

Rzecz dziwna... W buduarze pani Marta była pewną siebie, w gabinecie przyległym mniej pewną, we drzwiach salonu wcale nie pewną... Spojrzała i stanęła zmięszana.

Na środku salonu stał Wirski... Złożył ręce jak do modlitwy i czekał... Było w nim tyle nieśmiałości, pokory, skruchy, iż pani Marta postąpiła parę kroków w milczeniu i usiadła w krześle głębokiem. Wskazała gościowi ręką puf niski, gdy nagle nastąpiło coś, czego pani Marta przewidzieć nie mogła. Wirski, zamiast zająć miejsce, jak na dobrze ułożonego młodzieńca przystało, stał przez sekund parę nieporuszony... Potem postąpił krok, drugi, i zanim pani Marta spostrzegła, co się dzieje, był już przed nią na kolanach. Co więcej, objął jedną ręką jej kibić, drugą zaś tulił jej dłonie do ust namiętnie...

— Marto — szeptał — byłem szalony... Doprawdy w tej chwili nie rozumiem samego siebie... Obraziłem cię i wyszedłem, zamiast błagać na klęczkach przebaczenia...

Pani Marcie zdawało się, że ona to właśnie była stroną obrażającą... Skoro jednak Wirski tak mówił... Zresztą nie miała czasu na sprostowanie tej małej niedokładności, gdyż Wirski szeptał dalej:

— Tak, Marto, byłem szalony... Zawsze tak, widzisz, bywa, gdy się kogoś psuje zbytnią dobrocią. Gdym przyszedł do siebie i znalazł w około pustkę okropną, struchlałem... Przez dwa dni byłem w rozpaczy, alem nie śmiał stawić się przed tobą, bom czuł ogrom winy, jaki na mnie ciężył... Dziś siły moje wyczerpały się zupełnie. Nie chciałaś mnie przyjąć przed chwilą... Zasłużyłem, abyś mi drzwi twoje zamknęła na zawsze... A jednak wiem, że mi przebaczysz, że nie będziesz dłużej karała szaleńca, który żałuje i prosi... Nie gniewasz się na mnie, powiedz Marto?

Pani Marta nie wiele rozumiała z przemowy. Słyszała szept cichy, odczuwała łzy skruchy w głosie Wirskiego, a rozpalone usta grzesznika składały na jej ręku pocałunki tak wymowne...

Skłoniła głowę w milczeniu i zgoda zapanowała zupełna... Jak po burzy oddycha ziemia cała, odmłodzona i świeża, tak po trzech dniach zawieruchy dusznej nastąpił wieczór pełen ciszy i spokoju. Co to był za wieczór! Co to był za wieczór!...

Siedzieli obok siebie, ręka w rękę, i snuli plany na przyszłość... I rzecz dziwna: zgadzali się ze sobą najzupełniej we wszystkich najdrobniejszych nawet szczegółach. Pani Marta radaby była nawet, gdyby w rozmowie znalazł się jakiś punkt sporny; mogłaby ustąpić po krótkiej wymianie zdań i okazać się uległą, jak nigdy. Niestety, Wirski dążył do tego samego. Panowała więc harmonia bezbrzeżna, nie zamącona chmurką najmniejszą. Gdyby ktoś pani Marcie i Wirskiemu powiedział w tej chwili, iż istnieją godziny żalu i goryczy, nie uwierzyliby z pewnością. Nieporozumienie znikło, zostało zatarte bez śladu...

Gdy Wirski wychodził, pani Marta rozkochana, rozmarzona, upojona rzekła nagle:

— Czy wiesz, com robiła, gdyś przyszedł?

— No?

— Pisałam... nowellę.

— Nowellę?

— Tak jest: nowellę, osnutą na własnych wspomnieniach. Muszę ją ci dać do przeczytania. Czy przeczytasz?

Wirski zamknął jej usta pocałunkiem, a potem dodał:

— Czy przeczytam? Nauczę się jej na pamięć...

Potem rozpoczęło się pożegnanie, długie, bez końca. Wreszcie pani Marta została samą... Jutro zobaczą się znowu i znowu tak wiele będą mieli sobie do powiedzenia... Doprawdy, myślała sobie pani Marta, jak to dobrze Bóg zrobił, że ten piękny świat stworzył, tak go pięknie ozdobił, no, i Wirskiego postawił na drodze jej życia... Jakże szczęśliwą się czuła w tej chwili!...

Powolnym krokiem weszła do buduaru. Na różanem biórku, otoczonem kwitnącemi azaljami, bieliły się ćwiartki papieru, zapisane drobnym maczkiem. Pani Marta wzięła do ręki ćwiartkę pierwszą, przeczytała tytuł: „Zbrodniarz" i zaczęła czytać powoli.

Doprawdy, ta nowela udała się jej znakomicie. Co tu prawdy, życia, zapału... A ta ćwiartka ostatnia, zawierająca opis rozpaczy, łez, bólu... Jakie to silne, wstrząsające, prawdziwe...

Prawdziwe?... Pani Marta nachmurzyła brew. Jakto, on, Wirski, miałby odczytać kiedyś to wszystko? Miałby dowiedzieć się, ile cierpiała? Miałby z uśmiechem może oglądać to serce kobiece, rozłożone na anatomicznym stole, drgające pod skalpelem, którym kierowała w czasie pisania jej własna ręka?...

Nigdy!... Zebrała zapisane ćwiartki papieru, na którym gołąbki całowały się wśród arabesek i jednym skokiem stanęła przy kominku... Jeszcze chwila — a pierwsza kartka rękopisu padła na rozżarzone węgle... Papier zadrżał od żaru, zwinął się w trąbkę i buchnął płomieniem. Po chwili z ćwiartki pozostała garstka popiołu, po której przebiegały iskierki ogniste... Druga kartka poszła w płomienie, trzecia i — ostatnia. Arcydzieło pani Marty nie ujrzy już światła dziennego.

Takie są dzieje noweli p. t. „Zbrodniarz", poczętej przez panią Martę w łez mroku, niedokończonej, bo oddanej na pastwę płomieni buduarowego kominka.

Jan Rutkowski.